

# Sztandar Ludu

ORGAN KOMITETU WOJEWODZKIEGO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ W LUBLINIE

ROK IX, NR 260 (2903)

LUBLIN, DNIA 31.X, 1.XI.1953 R.

A

Cena 20 gr

## Komunistyczna Partia Francji odda wszystkie siły aby obalić układy o »armii europejskiej« zakończyć wojnę w Indochinach i podnieść płace i emerytury

Oświadczenie Maurice Thoreza

PARYŻ (PAP). Tygodnik „Observateur” opublikował wywiad z sekretarzem generalnym Francuskiej Partii Komunistycznej Maurice Thorezem.

Na pytanie czym różni się sytuacja obecna od sytuacji w okresie Frontu Ludowego — w roku 1936, oraz na pytanie na jakich podstawach mogłoby nastąpić w chwili obecnej zjednoczenie francuskich sił ludowych, Thorez odpowiedział:

Sytuacja w roku 1953 różni się od sytuacji w latach 1934—1936 przede wszystkim tym, że obecnie z całą ostrością stało się zagadnienie niezawisłości narodowej. Zagadnienie to wysunęło się na czoło wszystkich problemów politycznych Francji. W celu usunięcia wszelkiego zła, które spowodowało cierpienia na nasz kraj, należy przede wszystkim zmienić kierunek naszej polityki zagranicznej, tak więc, w chwili obecnej sytuacja różni się od sytuacji sprzed około 20 lat.

Thorez stwierdził, że podczas gdy w 1936 roku komuniści, którzy byli inspiratorami frontu ludowego, zajmowali się przede wszystkim sprawami wewnętrznymi, to obecnie sprawa przedstawia się inaczej. Omawiając zębne skutki planu Marshalla i bloku atlantyckiego dla Francji Thorez oświadczył:

Oto dlaczego front walki wykazuje dążność do skupienia wszystkich klas pracujących a także innych warstw to znaczy wszystkich Francuzów, którzy pragną odzyskania niezawisłości i suwerenności narodowej. Tak więc odtąd w centrum wszystkich zagadnień stoi zagadnienie niezawisłości narodowej i pokoju.

Decydującym problemem chwili obecnej jest zjednoczenie wszystkich narodowych i demokratycznych sił, przy czym warunkiem tego zjednoczenia jest jedność klasy robotniczej.

Na pytanie czy Francuska Partia Komunistyczna poprze każdy rząd, który by się zgodził na rokowania w Indochinach, na odrzucenie układów w sprawie „armii europejskiej” i na taki rozwój życia gospodarczego by można było podnieść płace i emerytury, Thorez oświadczył:

Na Plenum Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej w dniu 23 października mówiłem już, że nie ma w chwili obecnej rzeczy bardziej ważnych i niecierpiących zwłoki jak zjednoczenie wszystkich prawdziwych Francuzów, by obalić układy z Bonn i Paryża. Rezolucja uchwalona na plenum stwierdza, że tak na płaszczyźnie pozaparlamentarnej jak i w parlamencie partia nasza gotowa jest oddać wszystkie swe siły, aby nie dopuścić do ratyfikacji tych układów. Komuniści przyłączają się do wszystkich tych, którzy pragną fiaska zgubnych układów.

Uważamy także, że polityka odpowiadająca interesom Francji, dyktuje konieczność zakończenia wojny w Indochinach w drodze rokowania z prezydentem Ho Szim Minem. Jeśli chodzi o żądania ekonomiczne, to należy pamiętać, że masy pracujące zaczynają dziś rozumieć oczywisty związek wzajemny między swoimi trudnościami a atlantycką polityką wojny!

Tak więc — stwierdza Thorez — komuniści gotowi są poprzeć każdą politykę, która będzie się opierała na tych trzech założeniach.

Thorez podkreślił, że Partia Komunistyczna będzie w dalszym ciągu dążyć do osiągnięcia jedności działania z Partią Socjalistyczną, mimo że przywódca tej partii dotychczas nie dał pozytywnej odpowiedzi na propozycje komunistów.

Na pytanie czy Partia Komunistyczna poprze wysuniętą niedawno propozycję Eduarda Daladiera zorganizowania ludowej kampanii wal-

ki przeciwko układowi o „armii europejskiej” Thorez odpowiedział, że jak oświadczył na Plenum KC Jacques Duclos, komuniści gotowi są współpracować ze wszystkimi Francuzami, niezależnie od tego kim oni są — ze wszystkimi przeciwnikami układów bońskiego i paryskiego.

## Ekina »Sztandaru Ludu« donosi

### Wszystkie gromady gm. Krynica powinny naśladować Klocówkę

W Delegaturze Ministerstwa Skupu w Krynicach, pow. Tomaszów Lub. panuje ogromny ruch. Wykazy, sprawozdania i kartoteki porożkowane są na biurkach. I cyfry, cyfry, cyfry... Z tych cyfr wylawiamy dane o planowym skupie zboża.

Sytuacja nie jest dobra. 67% rocznego planu, to sławczo za mało.

#### W KLOCÓWCE

Gromada Klocówka wykonała już 82 proc. rocznego planu dostaw zboża. Jest to w dużej mierze zasługa sołtysa Pawła Kustry, który nie tylko, że dobrze sprawuje swój urząd, lecz także przoduje we wszystkich akcjach politycznych i gospodar-

czych. Również w roku bieżącym jako jeden z pierwszych odwiedził zboże do punktu skupu.

Swoim przykładem sołtys Kustra pociągnął innych matorolnych i średniorolnych chłopów. W gromadzie Klocówka 27 chłopów wywiązało się w 100 proc. z obowiązkowych dostaw zboża dla państwa. Wśród nich należy wyróżnić matorolną chłopkę Marię Ból, Jakuba Chruścińskiego i średniorolnych gospodarzy: Jana Kłeta, Franciszka Samulaka i Wacława Zwolaka.

#### W ZABORECZNIE

Gromada Zaboreczno znajduje się w zakresie dostaw zboża i ziemniaków na szarym końcu w gminie Krynica. Do dnia dzisiejszego wykonała zaledwie 42 proc. planowych dostaw zboża i 62 proc. rocznego planu dostaw ziemniaczanych.

Obok takich gospodarzy jak Władysław Kurzepa, Jan Kurzepa — (po półtora hektara), Władysław Pasieczny — (1,34 ha), czy średniorolni gospodarze: Jan Dumicz i Michał Borek, którzy wywiązało się w 100 proc. ze swych obowiązków wobec państwa, jest jeszcze wielu takich którzy posiadają poważne zaległości. 7 chłopów w ogóle jeszcze nie przystąpiło do realizacji planowych dostaw. Są to: Anna Sokółowska, Władysław Kawka, Michał Magryta, Zofia Kurzepa, Antonina Rusin oraz Czesław i Honorata Gumielowie.

#### NA TYCH MOŻNA LICZYĆ

Również w innych gromadach

## 991 gromad podjęło zobowiązania

### Wieś lubelska realizuje Czyn Październikowy

Nadchodząca XXXVI rocznica Wielkiej Rewolucji Październikowej zmobilizowała do czynu produkcyjnego wielotysięczne rzesze pracujących chłopów. Hasło współzawodnictwa w Czynie Październikowym znalazło szerokie odbicie również wśród mas chłopskich Lubelszczyzny. W ostatnim czasie niejednokrotnie daliśmy o zobowiązaniach podejmowanych przez nasze gromady wiejskie. Zobowiązania takie podjęło do tej pory 991 gromad Lubelszczyzny, zrzeszających 16.853 chłopów indywidualnych.

Zobowiązania podejmowane przez gromady dotyczą przyspieszenia realizacji obowiązkowych dostaw oraz wykonania prac zmierzających do podniesienia produkcji rolnej.

#### CHŁOPI Z KAKOLEWNICY WYKONALI ZOBOWIĄZANIA

Zobowiązania podjęte przez chłopów z gromady Kakolewnica Południowa (pow. Radzyni) zostały już prawie całkowicie wykonane. Gromada przedterminowo zrealizowała

gminy Krynica matorolni i średniorolni w poważnym procencie wywiązało się z planowych dostaw zboża i ziemniaków. Z Antoniówki, wyróżnić należy Leokadię Ziembę i Adama Wylewandera. Ten ostatni przywiózł nawet 34 kg zboża ponad plan; z gromady Budy Ignacy Pank, Stanisław Pankiewicz, Józefa i Jan Krmarczykowie również w 100 proc. wywiązało się z obowiązków dostaw zbożowych. W pozostałych gromadach (łącznie z wymienionymi) 30% matorolnych i średniorolnych chłopów uregulowało w 100 proc. należności zbożowe.

Na tych przodujących rolnikach należy się oprzeć w dalszych akcjach.

**TABLICA HONOROWA**  
Przodujących gromad w skupie zboża

Dziś podajemy gromady powiatu chełmskiego, które wykonały w całości, lub z nadwyżką obowiązkowe dostawy zboża.

W gminie Bukowa  
**SREDNI LAN** — wykonała 102 proc. planu  
W gminie Rejowiec  
**WEREJCIE** — wykonała 100 proc. planu  
W gminie Turka  
**MYSZKOWICE** — wykonała 111 proc. planu

## Trzeci dzień procesu bandy NSZ

### Wstrząsające zeznania świadków zbrodni

W trzecim dniu rozprawy przeciwko pięciu członkom bandy NSZ, toczącej się przed Sądem Wojewódzkim w Lublinie, składali zeznania świadkowie, opisując bestialstwo bandy.

Wacław Mazurek stwierdził, że Stanisław Pawłowski („Kuropatwa”), któremu udało wyrwać się z rąk oprawców pod Borowie, przybiegł do jego zagrody z miejsca zbrodni goniąc resztkami sił. Umknął zbiorom w strzepach białej, gdyż przed zabiciem obdzierali wszystkich członków oddziału GL im. Kilińskiego z mundurów i obuwia. Świadek dał mu białinę i ubranie. Po uspokojeniu się, Pawłowski opowiedział Mazurkowi, że gdy prowadzono go z młodym kolegą na egzekucję, ten błagał NSZ-owców, żeby go puscili, gdyż jest w oddziale dopiero trzeci dzień. Mimo to zbrodniarze zamordowali go. Świadek widział też „Kole”, któremu udało się zbiec z miejsca zbrodni, gdy prawie nagi biegł przez pola do jednej z chłopskich zagród.

O przebiegu napadu na wieś Grabówkę w grudniu 1943 r. składało zeznania kilku naocznych świadków, wnosząc do rozprawy nowe szczegóły. Byli to przeważnie członkowie rodzin pomordowanych. Zona zabitego Ignacego Iskry zeznała, że jej męża bandyci bili tak długo karabinem, aż kolba się polamała. Józef Baran oświadczył, że do jego mieszkania wpadło trzech NSZ-owców w cywilnych ubraniach z człowiekiem w mundurze niemieckim, krzyżując „ubieraj się!”. Po wyprowadzeniu na dwór, sportrzygli, że banda jest bardzo liczna. Napastnicy zaprowadzili mężczyzn na koniec wsi i tutaj wyczytując nazwiska z arkusza papieru kazali się ludziom kłaść kolejno na ziemi. Następnie przystąpili do katowania sterroryzowanych chłopów. W o-

czach świadka zabiło Jana Bierana.

Stanisław Kasperek, na rozkaz bandytów zaniósł z sąsiadem do najbliższej zagrody rannego łącznika GL „Wiśnię”, gdzie NSZ-owcy rozpoczęli rewidowanie rannego. Reszta mieszkańców Grabówki ślała wówczas pod strażą i patrzyła jak bandyci katują wybranych chłopów, karabinami, wyrwanymi z płoju kołami itp. Jeden z NSZ-owców bił Ignacego Iskrę dopóty, dopóki karabin nie polewał się, a później okładał swoją ofiarę łufą. Kasperek słyszał, jak kapitan dowodzący bandą zwrócił się do Cybulskiego: „Poruczniku! „Znicz” przemówcie do chłopów!” Wówczas osobnik nazwany „Zniczem” oświadczył ludziom, że jeśli do Grabówki zjadą PPR-owcy albo żołnierze radzieccy, należy ich upić o potem wyrabąć.

Przebieg mordu w kolonii Stany opisywali — Stefan Igras, Bronisława Nizińska, Kazimierz Ślusarz i Stefan Fila. Członek GL — Stefan Igras oświadczył, że 1 kwietnia 1944 r. wkroczyła do kolonii banda NSZ i zgromadziła w zabudowaniach Wojciechowskiego zatrzymanych w okolicy gwardzistów. Zauważył on, że członkowie bandy w obecności „Znicza” odnosili się do zatrzymanych gorzej, jakby z obawy przed swym komendantem. Na drugi dzień wieczorem wybrano spośród aresztowanych Jana Nizińskiego, Ryszarda Piwińskiego, Jana Ślusarza i Jana Szwedę. Trzech pierwszych zamordowano na miejscu, Jana Szwedę zabiło w lesie.

Iskrze udało się wtedy uciec z życiem jedynie dlatego, że znalazł go członek bandy NSZ „Batory”. Gdy siedział kazał odszukać Iskrę wśród oskarżonych „Znicza”, ten wskazał przestępce palcem mówiąc — „Gdyby on nawet był nie wiem jak przebrany, od razu bym go poznał”. Żona zamordowanego Nizińskiego — Bronisława stwierdza, że morderstwa dokonała banda „Cichego” i „Znicza”. Kazimierz Ślusarz oświadczył, że trupy pomordowanych były zmasakrowane w okrutny sposób, trudno było rozpoznać twarze ludzi.

Dowodem współpracy NSZ z hitlerowcami są zeznania Merkuna — byłego granatowego policjanta, który podczas okupacji służył pod komendą konfidenta hitlerowskiego o nazwisku Dybowski na posterunku w Gościeradowie. W okolicach Gościeradowa znajdowały się oddziały NSZ, AL, GL i AK. Oddziałami NSZ dowodzili „Zab” i „Znicz”. „Zab” często bywał na posterunku w Gościeradowie. W lipcu 1943 r. gestapowiec Augustyn przywiózł z Krasnika na posterunek gościeradowski amunicję i broń, m. in. 2 karabiny maszynowe. Zaraz na drugi dzień przyjechał jakiś osobnik — jak mu się zdaje — o nazwisku Lewandowski i razem z Dybowskim zawieźli broń oraz amunicję na placówkę NSZ w Szczecynie. Wkrótce potem nastąpił mord w Borowie, Merkun stwierdził również, że Dybowski i jakiś oficer niemiecki przyjeżdżali stale do miejscowej leśniczówki na narady z Dybowskim. Raz w takiej naradzie wziął udział „Zab”, który stale popijał z Dybowskim na posterunku.

W dniu dzisiejszym będą w dalszym ciągu zeznawać świadkowie.



# Uchwała Rady Ministrów ZSRR i Komitetu Centralnego KPZR w sprawie rozszerzenia produkcji artykułów żywnościowych i polepszenia ich jakości

MOSKWA (PAP). — Dnia 30 października ukazał się w prasie radzieckiej tekst Uchwały Rady Ministrów ZSRR i Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego w sprawie rozszerzenia produkcji artykułów żywnościowych i polepszenia ich jakości. Uchwała ta głosi m. in.:

Rada Ministrów ZSRR i Komitet Centralny KPZR stwierdzają, że w ostatnich latach znacznie wzrosła produkcja artykułów żywnościowych. W r. 1953 produkcja podstawowych artykułów żywnościowych w przedsiębiorstwach podlegających Ministerstwu Przemysłu Spożywczego ZSRR wyniosła w porównaniu z r. 1940:

Mięsa — 162 proc., ryb (połów) — 172 proc., wędlin — 158 proc., masła — prawie 2-krotnie więcej, sera — 2 krotnie więcej, tłuszczów roślinnych — 153 proc., margaryny — blisko 3-krotnie więcej, cukru — 168 proc. konserw — 2,3 raza więcej; wyrobów cukierniczych — 172 proc., makaronu — 2,2 raza więcej; kasz — 124 proc., piwa — 152 proc., wina gronowego — 184 proc.

Rada Ministrów ZSRR i Komitet Centralny KPZR uważają, że rozmiary i tempo wzrostu produkcji artykułów żywnościowych nie zapewniają obecnie wykonania zadania szerszego podniesienia materialnego i kulturalnego poziomu życia narodu radzieckiego.

Sukcesy w rozwoju przemysłu ciężkiego, rozwój rolnictwa i środki zmierzające do jego dalszego rozkwitu zapewniają stworzenie trwałej bazy surowcowej, aby można było zdecydowanie przystąpić do zwiększenia produkcji artykułów żywnościowych.

|                           |           |
|---------------------------|-----------|
| mięsa                     | 162 proc. |
| w tym drobiu              | 172 proc. |
| wędlin                    | 158 proc. |
| w tym parówek i serdelków | 153 proc. |
| konserw mięsnych          | 168 proc. |
| kotletów                  | 172 proc. |
| półfabrykatów mięsnych    | 152 proc. |
| plerozków z mięsem        | 184 proc. |
| mięsa paczkowanego        |           |

Globalna produkcja mięsa wyniosła w 1954 r. w porównaniu z 1950 r. 174 proc. a w 1955 r. — dwukrotnie więcej przy czym produkcja drobiu wzrosła w 1954 r. 2,5 raza i w 1955 r. — 3,5 raza.

Produkcję państwowego przemysłu mięsnego postanawia się doprowadzić w 1956 r. w przybliżeniu do 3 milionów ton, czyli zwiększyć ją

|                        |                   |           |
|------------------------|-------------------|-----------|
| mięsa paczkowanego     | 4 krotnie         | 9-krotnie |
| parówek i serdelków    | 1,5 raza przeszło | 2-krotnie |
| konserw mięsnych       | 1,4 raza          | 1,8 raza  |
| półfabrykatów mięsnych | 2-krotnie         | 3-krotnie |
| plerozków z mięsem     | 1,5 raza          | 2-krotnie |
| kotletów mięsnych      | 40 proc.          | 80 proc.  |

Uruchomić w 1954 r. — 1956 r. 144 przedsiębiorstwa przetwarzające mięso: podnieść poziom mechanizacji procesów przerobu żywa, topienia tłuszczu i przetworstwa podrobów z poziomu 50 proc. w 1953 r. do 55 proc. w 1954 r., 63 proc. w 1955 r. i 75 proc. w 1956 r.

## RYBY I PRZETWORY RYBNE

Uchwała przewiduje, że należy zwiększyć radykalnie połowy ryb i zwierząt morskich, doprowadzając je do ogólnej ilości 27,15 milionów kwintali w 1954 r. oraz 31,9 milionów kwintali w 1955 r. Uchwała szczegółowo wymienia przewidziany wzrost połowów w poszczególnych kategoriach ryb, zwłaszcza zaś połowów różnych najcenniejszych gatunków ryb. Na rok 1956 przewiduje się połowy ryb w ogólnej ilości 36 milionów kwintali co wynosi 2,1 raza więcej niż w 1950 r., przy czym połowy śledzi wyniosą — 7,8 miliona kwintali, czyli 3,2 raza więcej niż w 1950 r.

Towarowa produkcja rybna w zakresie Ministerstwa Przemysłu Spożywczego ZSRR doprowadzona ma

|                       |                 |                 |
|-----------------------|-----------------|-----------------|
| masła                 | 476 tys. ton    | 560 tys. ton    |
| sera                  | 97 " "          | 135 " "         |
| mleka skondensowanego | 220 mil. puszek | 275 mil. puszek |
| mleka w proszku       | 30 tys. ton     | 38 tys. ton     |
| mleka pełnotłustego   | 2.300 " "       | 2.750 " "       |

Produkcja masła wyniosła w 1954 r. w stosunku do 1950 r. — 149 proc., a w 1955 r. — 176 proc., sera — w 1954 r. dwukrotnie więcej i w 1955 r. 2,8 raza więcej, mleka skondensowanego — 2,7 raza więcej w 1954 r. i 3 razy więcej w 1955 r., mleka w proszku 3,2 raza więcej, w 1954 r. i czterokrotnie więcej w 1955 r., mleka pełnotłustego w roku 1954 dwukrotnie więcej, a w r. 1955 — 2,4 raza więcej niż w 1950 r. W 1956 r. produkcja masła wyniosła w przybliżeniu 650 tys. ton, czyli zwiększy się dwukrotnie w porównaniu z 1950 r., a produkcja sera — 160 tys. ton, co oznacza wzrost 3,3 raza w porównaniu z r. 1950,

Niecierpiące zwłoki zadanie polega na tym, by w ciągu najbliższych 2—3 lat radykalnie podnieść zaopatrzenie ludności w mięso i przetwory mięsne, w ryby i przetwory rybne, w masło, cukier, wyroby cukiernicze, konserwy i inne produkty.

Aby dokonać zdecydowanego przelomu w dziedzinie rozszerzenia produkcji artykułów żywnościowych oraz polepszenia ich jakości i asortymentu Rada Ministrów ZSRR i Komitet Centralny postanowiły:

## W SPRAWIE ZWIĘKSZENIA PRODUKCJI ARTYKUŁÓW ŻYWNOCIOWYCH I POLEPSZENIA ICH JAKOŚCI

W latach 1954—1956 radykalnie zwiększyć produkcję artykułów żywnościowych, polepszyć ich jakość, asortyment, paczkowanie i opakowanie oraz znacznie wcześniej wykonać przewidziane przez plan 5-letni na rok 1955 zadania w zakresie produkcji artykułów żywnościowych. W tym celu ustala się jak następuje wzrost produkcji najważniejszych kategorii artykułów żywnościowych.

## MIĘSO I PRZETWORY MIĘSNE

Uchwała przewiduje znaczne zwiększenie produkcji mięsa, wędlin, konserw mięsnych, kotletów i innych przetworów mięsnych i doprowadzenie jej do następujących rozmiarów:

|                 |                 |
|-----------------|-----------------|
| 1954 r.         | 1955 r.         |
| 2.180 tys. ton  | 2.550 tys. ton  |
| 75 " "          | 105 " "         |
| 710 " "         | 850 " "         |
| 90 " "          | 135 " "         |
| 380 mil. puszk. | 480 mil. puszk. |
| 1.300 mil. szt. | 1.600 mil. szt. |
| 110 mil. porcji | 165 mil. porcji |
| 50 tys. ton     | 70 tys. ton     |
| 30 " "          | 70 " "          |

2,4 raza w porównaniu z 1950 r., produkcję wędlin — do 1 miliona ton, czyli zwiększyć ją 2,2 raza w porównaniu z 1950 r., a produkcję drobiu zwiększyć — 4,7 raza.

Uchwała przewiduje, że w porównaniu z rokiem 1953 wzrost produkcji poszczególnych artykułów w tej dziedzinie wyrazi się w następującym stosunku:

|                   |           |
|-------------------|-----------|
| r. 1954           | r. 1955   |
| 4 krotnie         | 9-krotnie |
| 1,5 raza przeszło | 2-krotnie |
| 1,4 raza          | 1,8 raza  |
| 2-krotnie         | 3-krotnie |
| 1,5 raza          | 2-krotnie |
| 40 proc.          | 80 proc.  |

być w 1953 r. do ogólnej ilości 2,010 tys. ton. Zwiększy się przy tym w szczególności produkcja przetworów rybnych, wyższego asortymentu.

W celu zwiększenia połowów na morzu otwartym oraz terminowego przyjmowania i przetwarzania ryb na miejscu, postanawia się znacznie uzupełnić w latach 1954—1956 flotę rybacką, odbiorczą — transportową, chłodniczą i obsługującą, jak również zwiększyć radykalnie moce wytwórcze stocznicy remontowych oraz podnieść produkcję części zapasowych do silników okrętowych.

Poziom mechanizacji połowów ryb w 1956 roku zwiększy się o 80 proc. wobec 67 proc. w 1953 r.

## MASŁO, SER, MLEKO SKONDENSOWANE I INNE PRZETWORY MLECZNE

Postanawia się w latach 1954—1955 zwiększyć do następujących rozmiarów produkcję masła, sera, mleka konserwowego i innych przetworów mlecznych, produkowanych przez przedsiębiorstwa Ministerstwa Przemysłu Spożywczego ZSRR:

|                 |                 |
|-----------------|-----------------|
| 1954 r.         | 1955 r.         |
| 476 tys. ton    | 560 tys. ton    |
| 97 " "          | 135 " "         |
| 220 mil. puszek | 275 mil. puszek |
| 30 tys. ton     | 38 tys. ton     |
| 2.300 " "       | 2.750 " "       |

## TŁUSZCZE ROŚLINNE I MYDŁO

W latach 1954—1955 produkcja tłuszczów roślinnych i mydła w przedsiębiorstwach ministerstwa przemysłu artykułów powszechnego użytku ZSRR wzrosła: tłuszczów roślinnych w 1954 r. — do 1.300 tysięcy ton, w 1955 roku — do 1.500 tys. ton, mydła w przeliczeniu na mydło 40 procentowe w roku 1954 — do 1.000 tysięcy ton i w roku 1955 do 1.200 tysięcy ton. Globalna produkcja tłuszczów roślinnych w 1954 roku w stosunku do 1950 roku wyniosła — 167 proc., w 1955 roku — 192 proc., produkcja mydła w przeliczeniu na mydło 40-procentowe

wyniosła w roku 1954 — 125 proc. i w roku 1955 — 150 proc. W roku 1956 produkcja tłuszczów roślinnych ma wynieść w przybliżeniu 1.650 tysięcy ton, czyli wzrosnąć 2,1 raza w porównaniu z rokiem 1950.

Następne punkty uchwały dotyczą podniesienia jakości tłuszczów roślinnych oraz mydła i zwiększenia produkcji proszków do prania, a zwłaszcza do prania tkanin wełnianych i jedwabnych.

## MARGARYNA

W latach 1954—1955 będzie znacznie zwiększona produkcja margaryny: w 1954 roku — do 390 tysięcy ton, w r. 1955 — do 450 tysięcy ton, w tym — margaryny jadальной w roku 1954 — 211 tysięcy ton i w roku 1955 — 250 tysięcy ton, margaryny kuchennej w roku 1954 — 197 tysięcy ton, w roku 1955 — 200 tysięcy ton.

Produkcja najwyższych gatunków margaryny w 1954 roku wzrosła do 86,5 proc. globalnej produkcji margaryny, w 1955 roku do 87,5 proc., a w 1956 roku — do 90 proc., wobec 85,2 proc. w 1953 roku.

## CUKIER

Produkcja cukru — kryształu i cukru rafinowanego ma wzrosnąć: cukru — kryształu w 1954 roku — do 4.300 tysięcy ton, w 1955 roku — do 4.800 tysięcy ton, cukru rafinowanego w roku 1954 do 1.350 tysięcy ton a w roku 1955 — do 1.550 tysięcy ton. Produkcja cukru — kryształu w 1954 roku wyniosła 170 proc. w stosunku do 1950 roku, a w 1955 roku — 190 proc., produkcja cukru — rafinowanego w r. 1954 193 proc. i w roku 1955 2,2 raza.

W roku 1956 produkcja cukru — kryształu ma wynieść w przybliżeniu 5.300 tysięcy ton, tj. wzrosnąć 2,1 raza w porównaniu z 1950 rokiem, produkcja cukru rafinowanego 1.800 tysięcy ton, tj. wzrosnąć 2,6 raza w porównaniu z 1950 rokiem.

Dzięki zbudowaniu nowych cukrowni oraz rekonstrukcji i wyposażeniu technicznemu istniejących już cukrowni do końca 1956 roku zdolność produkcyjna tych zakładów wzrosła w porównaniu z 1950 rokiem: w zakresie cukru — kryształu w przybliżeniu 1,4 raza i produkcji cukru rafinowanego 2,2 raza.

W celu zapewnienia terminowego przerobu buraka cukrowego i skrócenia dalekich przewozów zbuduje się i uruchomi w latach 1954—1956: 25 cukrowni produkujących cukier — kryształ, w pierwszym rzędzie w zachodnich obwodach Ukrainy i Mołdawskiej SRR.

## W SPRAWIE ZWIĘKSZENIA PRODUKCJI WYROBÓW CUKIERNICZYCH I HERBATY

Uchwała przewiduje dalsze zwiększenie produkcji wyrobów cukierniczych. W roku 1954 do 1.579 tysięcy ton i w roku 1955 — do 1.825 tysięcy ton, wobec 984 tysięcy ton w 1950 roku i 1.387 tysięcy ton w 1953 roku.

Uchwała zobowiązuje do znacznego polepszenia jakości i rozszerzenia asortymentu wyrobów cukierniczych cieszących się największym popytem.

Uchwała określa również zadania w dziedzinie zwiększenia produkcji wyrobów cukierniczych wyższych gatunków.

W roku 1956 ma być zakończona mechanizacja podstawowych procesów technologicznych produkcji wyrobów cukierniczych. W uchwale czytamy:

Do końca 1956 roku zwiększyć w porównaniu z 1950 rokiem zdolność produkcyjną przedsiębiorstw cukierniczych przez zbudowanie nowych fabryk, głównie na Uralu, w Syberii, na Półwyspie, w Azji Środkowej i Kazachstanie, jak również przez rekonstrukcję i rozszerzenie istniejących fabryk.

Znacznie zwiększyć produkcję lodów — szeroko rozpowszechnionego artykułu żywnościowego — w zakładach Ministerstwa Przemysłu Artykułów Żywnościowych ZSRR i Ministerstwa Handlu ZSRR w 1954 roku do 160 tysięcy ton i w 1955 roku do 240 tysięcy ton wobec 160 tysięcy ton w 1953 roku, czyli zwiększyć 2,5 raza w porównaniu z 1950 rokiem.

Następnie uchwała omawia zadania związane z polepszeniem jakości, aromatu, asortymentu i paczkowania herbaty.

## MAKI I KASZE

Uchwała postanawia zwiększyć w roku 1954 produkcję mąki wyższych gatunków oraz kasz w porównaniu z 1950 rokiem: mąki najwyższego gatunku — 2,8 raza mąki 1-go gatunku — 2,1 raza innych gatunków mąki — 1,6

|                 |            |
|-----------------|------------|
| kaszy jaglanej  | — 1,5 raza |
| kaszy gryczanej | — 1,7 " "  |
| grochu          | — 3,8 " "  |

W związku z tym Uchwała przewiduje zwiększenie potencjału produkcyjnego przemysłu młynarskiego poprzez budowę nowych młynów oraz rekonstrukcję i lepsze wyposażenie techniczne czynnych obecnie młynów. Uchwała zobowiązuje Ministerstwo Przemysłu Artykułów Spożywczych ZSRR do polepszenia jakości wszystkich gatunków mąki i kasz,

|                    |                 |      |          |                             |
|--------------------|-----------------|------|----------|-----------------------------|
|                    | (w mln. puszek) | 1954 | 1955     | w proc. proc. wobec 1950 r. |
| konserwy warzywne  | 410             | 430  | 2,5 raza | 3 razy                      |
| tomatowy           | 510             | 5:0  | 171      | 190                         |
| konserwy owocowe   | 755             | 8:55 | 187      | 2 " "                       |
| " mięsne i roślin. | 65              | 70   | 2 razy   | 2,2 " "                     |
| " strączkowe       | 40              | 80   | 160      | 3,2 " "                     |

W myśl uchwały produkcja konserw warzywnych, pomidorów konserwowanych i konserw owocowych ma być doprowadzona w r. 1956 w przybliżeniu do 2.500 milionów puszek, czyli zwiększona 2,7 raza w porównaniu z rokiem 1950, zaś produkcja wszystkich rodzajów konserw (mięsnych, rybnych, mlecznych, warzywnych, pomidorów i owoców konserwowanych) — do 4.150 milionów puszek, czyli zwiększona będzie 2,9 raza w porównaniu z 1950 rokiem.

|                                      |                          |         |         |          |      |
|--------------------------------------|--------------------------|---------|---------|----------|------|
|                                      | (w milionach dekalitrów) | 1954 r. | 1955 r. | 1954     | 1955 |
| piwo                                 | 210                      | 232     | 163     | 181      |      |
| napojów bezalkoholowych              | 110                      | 135     | 163     | 187      |      |
| wody mineralne (w milionach butelek) | 220                      | 260     | 2 razy  | 2,4 raza |      |

Następne punkty Uchwały zajmują się sprawą polepszenia jakości piwa, owocu płynnego itd. oraz usprawnienia handlu tymi artykułami.

Uchwała przewiduje również podniesienie jakości wódki i likierów oraz gatunku butelek, w których są one sprzedawane.

## W SPRAWIE ZASTOSOWANIA TECHNIKI CHŁODNICZEJ W PRZEMYSŁE ARTYKUŁÓW ŻYWNOCIOWYCH

W celu podniesienia jakości produktów, usprawnienia chłodniczej technologii konserwacji mięsa, ryb, masła i innych artykułów żywnościowych oraz należytego przechowywania tych artykułów, Uchwała poleca zwiększyć pojemność i moc zamrażalni. Uchwała zobowiązuje Ministerstwo Przemysłu Artykułów Spożywczych w ZSRR, by w latach 1954—1956 w drodze budowy nowych, rekonstrukcji i technicznego wyposażenia istniejących chłodził zwiększyła ich pojemność o 205 tys. ton uwzględniając jednorazowe magazynowanie. Do końca 1956 r. pojemność ta ma wynieść 709 tys. ton, w porównaniu z 460 tys. ton na początku 1953 r. W tym celu należy szerzej stosować w przemyśle mięsnym, rybny i w olejniarstwie obok małych składanych lodówek również składane lodownie o dużej pojemności, których budowa jest tańsza i trwa krócej.

W latach 1954—1956 należy zwiększyć wydajność fabryk sztucznego lodu o 10 tys. ton na dobę w celu zamrażania mięsa, ryb i innych artykułów spożywczych w chłodniach przy zakładach produkcyjnych.

## W SPRAWIE PRODUKCJI PAPIEROSÓW I WYROBÓW PERFUMERYJNO - KOSMETYCZNYCH

Uchwała przewiduje, że w 1954 r. produkcja papierosów ustnikowych i bezustnikowych wyniesie 200 miliardów sztuk, tj. zwiększy się 1,6 raza w porównaniu z 1950 rokiem, zaś w 1955 roku — 215 miliardów sztuk, czyli 1,7 raza więcej niż w 1950 r.

Powinno również nastąpić znaczne polepszenie wyrobów tytoniowych w drodze udoskonalenia technologii produkcji i preparowania tytoniu.

Uchwała przewiduje także rozszerzenie asortymentu i podniesienie jakości mydeł toaletowych. W 1954 roku w porównaniu z 1950 r. produkcja perfum i wody kolońskiej zostanie zwiększona dwukrotnie.

W celu zapewnienia przemysłowi perfumeryjno - kosmetycznemu syntetycznych olejków eterycznych, uchwała przewiduje rozpoczęcie w 1954 roku budowy wielkiego kombinatu olejków syntetycznych w Kału-

## KONSERWY I KONCENTRATY SPOŻYWCZE

W zakładach podległych Ministerstwu Przemysłu Artykułów Spożywczych ZSRR uchwała poleca podnieść w 1954 r. produkcję konserw warzywnych, pomidorowych i owocowych do 1.780 milionów puszek, a w 1955 roku — do 2.045 mln. puszek, wobec 922 mln. w 1950 roku i 1.363 mln. puszek w roku 1953, zapewniając przy tym wzrost w następującym asortymencie:

|                    |                 |      |          |                             |
|--------------------|-----------------|------|----------|-----------------------------|
|                    | (w mln. puszek) | 1954 | 1955     | w proc. proc. wobec 1950 r. |
| konserwy warzywne  | 410             | 430  | 2,5 raza | 3 razy                      |
| tomatowy           | 510             | 5:0  | 171      | 190                         |
| konserwy owocowe   | 755             | 8:55 | 187      | 2 " "                       |
| " mięsne i roślin. | 65              | 70   | 2 razy   | 2,2 " "                     |
| " strączkowe       | 40              | 80   | 160      | 3,2 " "                     |

## PRODUKCJA PIWA, OWOCU PŁYNNEGO I KWASU CHLEBOWEGO

Uchwała przewiduje znaczne zwiększenie w latach 1954—1955 produkcji piwa, owocu płynnego i wód mineralnych oraz kwasu chlebowego, zwłaszcza w okręgach Zagłębia Donieckiego, Uralu i Zagłębia Kuźnieckiego, gdzie popyt na napoje jest w niedostatecznej mierze zaspokajany i doprowadzenia produkcji tych napojów do następujących rozmiarów:

|                                      |                          |      |        |                             |
|--------------------------------------|--------------------------|------|--------|-----------------------------|
|                                      | (w milionach dekalitrów) | 1954 | 1955   | w proc. proc. wobec 1950 r. |
| piwo                                 | 210                      | 232  | 163    | 181                         |
| napojów bezalkoholowych              | 110                      | 135  | 163    | 187                         |
| wody mineralne (w milionach butelek) | 220                      | 260  | 2 razy | 2,4 raza                    |

## CZĘŚĆ II W SPRAWIE ZAOPATRZENIA MATERIAŁOWO-TECHNICZNEGO I INWESTYCJI W PRZEMYSŁE ARTYKUŁÓW ŻYWNOCIOWYCH

W celu zapewnienia szybszej mechanizacji i automatyzacji procesu produkcji artykułów żywnościowych, uchwała stwierdza konieczność znacznego zwiększenia produkcji maszyn o wysokiej wydajności i automatów. Uchwała stwierdza, że głównym zadaniem Ministerstwa Budowy Maszyn w latach 1954—1955 w dziedzinie produkcji maszyn dla przemysłu spożywczego jest dostarczenie najdoskonalszych i o dużej wydajności urządzeń do produkcji artykułów żywnościowych.

Uchwała zobowiązuje Ministerstwo Budowy Maszyn do wyprodukowania i dostarczenia Ministerstwu Przemysłu Artykułów Żywnościowych ZSRR w roku 1954 urządzeń technologicznych wartości 530 milionów rubli, a w 1955 r. — wartości 800 milionów rubli. Z początkiem 1956 r. moc produkcyjna zakładów budowy maszyn dla przemysłu spożywczego ma być zwiększona w takim stopniu, aby wartość produkcji maszyn wzrosła do sumy 1.100 milionów rubli.

W celu zwiększenia zdolności produkcyjnej przedsiębiorstw przemysłu spożywczego, uchwała ustala w 1954 r. dla Ministerstwa Przemysłu Artykułów Żywnościowych ZSRR wysokość inwestycji na 8,5 miliarda rubli (łącznie z przemysłem młynarskim).

Uchwała stwierdza, że konieczne jest znaczne zwiększenie zakresu robot budowlanych w przedsiębiorstwach przemysłu artykułów żywnościowych.

W celu przyspieszenia tempa wzrostu potencjału produkcyjnego przedsiębiorstw przemysłu spożywczego przy minimalnych nakładach inwestycyjnych, Uchwała zobowiązuje Ministerstwo Przemysłu Artykułów Żywnościowych ZSRR, Rady Ministrów Republiki Związkowych i organy władzy terenowej, dyrektorów i głównych inżynierów wymienionych przedsiębiorstw do opracowania i ustalenia w terminie 2-miesięcznym środków mających na celu zwiększenie potencjału produkcyjnego w drodze mechanizacji procesów produkcyjnych, likwidacji „wąskich gardeł”, wykorzystania wniosków racjonalizatorskich przedłożonych przez robotników i personel inżynieryjno - techniczny.

W zakończeniu uchwała stwierdza: Obowiązkiem wszystkich pracowników przedsiębiorstw i organizacji przemysłu artykułów żywnościowych jest likwidowanie istniejących niedociągnięć w pracy przemysłu, dążenie we wszystkich sferach do wykonania i przekroczenia postawionych w niniejszej uchwale zadań, aby tym samym zapewnić naszemu krajowi w najbliższych latach obfitość artykułów żywnościowych wysokiej jakości.



# Kultura i Życie

TYGODNIOWY DODATEK „SZTANDARU LUDU”

Nr 42 (77)

Lublin, 1 listopada 1953 r.

Rok II

ALEKSANDER NASIELSKI

## Gwiazda przewodnia młodzieży świata

Trzydzieści pięć lat temu Partia Lenina — Stalina powołała do życia organizację młodych robotników i chłopów — Komsomol.

Troskliwie wychowany przez partię Komsomol był i pozostał jej wiernym pomocnikiem, jej bojową rezerwą.

Zrodzony w czasach surowych, w latach walki z kontrrewolucją, Komsomol wszystkie swoje siły, całą swoją energię podporządkował jednej sprawie — pomaganiu partii i ludowi w obronie Rewolucji Październikowej i jej zdobyczy. Setki oddziałów utworzonych z młodzieży robotniczej i chłopskiej stawały w szeregach Armii Czerwonej i z bronią w ręku walczyły przeciw wrogom ojczyzny.

W połowie 1918 roku Związek Młodzieży Robotniczej w Rybińsku utworzył Oddział Czerwonej Gwardii w celu zduszenia buntu białogwardzistów w Rybińsku i w rejonie stacji kolejowych Wołga, Szechtino, Charino, Masłowo. Członkowie oddziałów przyszyli do czapki czerwone wstążki z krótkim napisem: „Zwycięstwo albo śmierć”.

W walkach o Woroneż przykład bohaterstwa i wierności Rewolucji dał komsomolec Ilija Kolodoczkin. Jedną z kompanii pułku, pozostającą na placówce, została otoczona przez wroga. Trzeba było dostarczyć natychmiast dowódcy kompanii rozkaz sztabu pułku. Kolodoczkin prześlizgnął się przez linie wroga. Został zauważony i zaatakowany huraganowym ogniem; odważny komsomolec został ciężko ranny. Dzienikowcy rzucili się na niego. Jeden z żołnierzy uderzył go kolbą w plecy. Kolodoczkin nie poruszył się nawet, nie dał znaku życia. Sądząc, że nie żyje, dzienikowcy oddalili się. Do pozycji kompanii pozostało jeszcze dwa kilometry. Ilija przez kilka godzin człapał się. Chwilami tracił przytomność, ale uparcie dążył do celu. Rozkaz został dostarczony do dowódcy kompanii.

W latach odbudowy gospodarki narodowej, młodzież i Komsomol przeszły poważną próbę na nowym froncie pracy. Brak było węgla i żywności. Głód wypędzał górników z kopalni. W Zagłębiu Donieckim zostało np. nie więcej, jak kilka tysięcy rebcarzy. Partia zwróciła się do młodzieży z apelem: — „Za wszelką cenę zwiększyć wydobycie węgla!” Młodzież z zapalem odpowiedziała na apel Partii. Zebrania komsomolskie jednomyślnie uchwały: „Pracować bez chleba, nie pozwolić ostygnąć kotłom. Nie pozwolić zatrzymać się pompom!” Komórki Komsomolu w pełnym

komplecie udawały się do pracy pod ziemią.

Gdy komunistyczna partia rozpoczęła pracę nad uprzemysłowieniem kraju, Komsomol pociągnął do tej pracy ogromne masy młodzieży.

W październiku 1930 roku wytworzyła się niebezpieczna sytuacja przy budowie Charkowskich Zakładów Budowy Traktorów. Trzeba było natychmiast, jeszcze przed nadejściem zimy, zabetonować ogromną halę montażu mechanicznego długości prawie pół kilometra. Było to zadanie niezwykle trudne. Niektórzy robotnicy porzucili budowę. Komitet Partyjny i Komsomolscy rzucili hasło: „Rozpocząć walkę o beton, wykonać plan za wszelką cenę”. Pewnej nocy na zapóźnionym ósmym odcinku przystąpiła do walki o plan pierwsza Brygada komsomolska zwana „Batalionem czerwono-gwardyjskiej pięciolatki”.

W ciągu osiemnastu dni i nocy trwał szturm na ósmym odcinku. Betonowanie zostało zakończone na 13 dni przed terminem.

Nie było takiej dziedziny budownictwa, w której komsomolcy nie braliby czynnego udziału.

A gdy to wszystko, co zbudowali, zagrożone zostało zdradzieckim najazdem hitlerowskim, komsomolcy zamienili kilofy na karabiny, tokarki na działa pancerne, traktory na czołgi, łopaty na granaty. Nie sposób wymienić nawet tylko z nawiska tych wszystkich, którzy jako bohaterowie złożyli swe młode życie w służbie narodu i sprawy socjalizmu. Na skałach Murmańska komsomolec — marynarz, Iwan Siwko, ogniem karabinu maszynowego osłaniał odwrót oddziału morskiej piechoty. Przez dwanaście godzin z rządu broił on stoków wzgórz. Wrogowie otoczyli go i podeszli blisko. Wówczas Siwko rzucił się naprzód z okrzykiem: „Rosjanie nie poddajcie się!” i ostatnim granatem wysadził w powietrze siebie wraz z otaczającymi go wrogami.

Powszechnie znane są czyny Zołji Kosmodemiańskiej, Olega Koszewoja, Aleksandra Matrosova, Lizy Czajki i tysięcy innych znanych i bezimiennych bohaterów-wiernych synów i córek radzieckiej ojczyzny.

Zródłem bohaterskich czynów i wiary w zwycięstwo była wielka idea, której służyli, idea socjalizmu i pokoju.

Wierny tej idei Komsomol, po zwycięstwie nad faszystem, wraz z całym narodem radzieckim przystąpił do odbudowy zniszczonego wojną kraju. Na budowie Kanału Wołga — Don i Morza Cymlańskiego, przy zalesianiu pustynnych

obszarów i wznoszeniu potężnych moskiewskich wieżowców, młodzi robotnicy, technicy, agronomowie i inżynierowie wszystkie swe siły, cały zapał i wiedzę oddają sprawie, która jest dla nich sprawą najświętszą — budowie komunizmu.

Główne uderzenia komsomolskiej ofensywy budownictwa skierowane zostały na podniesienie kultury pracy.

Znane i powszechne stały się metody pracy komsomolki Lidii Korabielnikowej, Niny Taborowej, Bortkiewicz, Zandarowej, Bykowa i innych.

Komsomol stale i systematycznie podnosi na coraz to wyższy poziom pracę polityczno-wychowawczą, pracę, która ma na celu ukształtowanie nowego człowieka, godnego epoki komunizmu. Komsomol nauczył całą młodzież rozumieć tę prawdę, że w realizacji zadań postawionych przez Partię, napotykać będzie na trudności i że zadanie polega na tym, aby te trudności pokonać. Komsomolcy nie lekają się trudności.

I w tym tkwi ich siła.

Trzydzieści pięć lat — to smat historii. Trzydzieści pięć lat historii Komsomolu — to okres wielkich walk i wspaniałych zwycięstw.

Te lata — to najlepszy, praktyczny podręcznik walki i pracy dla młodzieży całego świata. Z historii Komsomolu miliony młodych ludzi czerpię wzór bohaterstwa i ofiarności w walce o ustrój sprawiedliwości społecznej, w służbie najszlachetniejszej idei. Dlatego nasza młodzież — polscy chłopcy i dziewczęta, którzy wspólnie z całym narodem pracują nad zbudowaniem Polski socjalistycznej, pragną pójść takim samym ogniem i zarem tworzenia jak Komsomolcy, pragną być takimi jak oni, bez reszty oddanymi Ojczyźnie żołnierzami, pragną mieć komsomolską niezłomność i wytrwałość ich ideowości, autorytet w masach młodzieży i ich sprawność organizacyjną.

Dzieje Komsomolu, przykłady jego wspaniałych ludzi, ich bohaterskich czynów, ich bezkompromisowej walki z tym, co stare, zło i krzywdzące — pomagają naszym młodym robotnikom i chłopom powiększać swój wkład w rozбудowę gospodarki, pomagają nieugięcie rozprawiać się z wrogami, pomagają zgrzewać młodych patriotów do bohaterskiej walki o postęp, dobro i sprawiedliwość, coraz lepiej spełniać zadania, które stawia przed młodzieżą Partia i cały naród.

Aleksander Nasielski

## Z akcji odczytowej T. W. P.

w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Przygotowania do tegorocznego obchodu Miesiąca Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej rozpoczęło w Zarządzie Wojewódzkim TWP już w sierpniu. Dało to możliwość dokładnego ustalenia, w jakich miejscowościach i środowiskach zostaną wygłoszone odpowiednie prelekcje, zapoznające z pokojową polityką Związku Radzieckiego, jego osiągnięciami w różnych dziedzinach życia i nauki. Przypomnienie tradycji przyjaźni polsko-radzieckiej pozwala na lepsze zobrazowanie dzisiejszych stosunków między naszymi krajami, rozwijających się w atmosferze zaufania i szacunku, w duchu braterskiej pomocy, której widomym znakiem jest m. in. budowa Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Szeroko została również uwzględniona w planie akcji odczytowej TWP ważna dla rozwoju naszego rolnictwa tematyka dotycząca metod pracy radzieckich uczonych i praktyków.

W Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej szczególną uwagę zwrócono na odczyty dla wsi, uwzględniając nie tylko tematykę ściśle rolniczą, ale także ogólnopolityczną i kulturalną. Na

180 przewidzianych odczytów 161 przeznaczono dla środowisk wiejskich, resztę zaś dla ludności miejskiej.

W związku z dziesiątą rocznicą powstania Ludowego Wojska Polskiego na terenie Związku Radzieckiego, zostało zaplanowanych 47 odczytów na ten temat — dla całego województwa. Jak wynika z otrzymanych już materiałów sprawozdawczych cieszy się on dużym powodzeniem, gdyż wielu słuchaczy chętnie dzieli się swoimi wspomnieniami z czasów wojny, z lat, kiedy tworzyły się pierwsze polskie oddziały walczące o wyzwolenie kraju przy boku Armii Czerwonej.

Niemniejsze zainteresowanie budzi też prelekcja o Pałacu Kultury i Nauki. Często prelegentom stawiane są pytania, dotyczące ukończenia budowy Pałacu i oddania go do użytku. Słuchacze proszą o organizację wycieczek do Warszawy, poświęconych specjalnie obejrzeniu tego obiektu. Również odczyt o kanale Wołga-Don mimo że jest wygłaszany już od ubiegłego roku, spotyka się z dużym zainteresowaniem.

Największą frekwencją wśród słuchaczy wiejskich cieszą się odczyty o sadownictwie radzieckim i o pracach polskich miczurinowców. Warto tu zanotować np., że w Starym Zamościu odczytu tego wysłuchało 115 osób, w Bystrym, pow. Biłgoraj 200 osób, w Krzeszowie, pow. Biłgoraj 100 osób. Po odczytach wysłuchały się filmy poświęcone metodom pracy miczurinowców zaś słuchacze szczegółowo wypytyują o różne sprawy i dzielą się wynikami własnych doświadczeń w tej dziedzinie. Trzeba tu przypomnieć o pewnym momencie ważnym dla tego rodzaju odczytów. Prelegenci TWP spotykają się czasami z wypowiedziami w dyskusji poddającymi w wątpliwość, czy rzeczywiście możliwe jest otrzymanie nowych gatunków np. zbóż — i tu najlepszym argumentem, który zdoła przekonać nawet najbardziej opornych jest pokaz kłosów pszenicy gąsieżkiej oraz innych okazów nowych roślin. Bardzo często słuchacze oglądający takie filmy wyrażają chęć zastosowania wspomnianych odmian we własnej gospodarce.

(ZO)

WIERA KORNELUK

## O organizatorach i uczestnikach Konkursu Recytacji

W regulaminie Ogólnopolskiego Konkursu Recytacji czytamy: „Celem konkursu jest zaznajomienie szerokiego mas nowych odbiorców kultury z postępowym i rewolucyjnym dorobkiem dawnej i współczesnej literatury polskiej”.

Jak więc widać zamierzenia słuszne, poważne, zobowiązujące realizatorów do solidnego zajęcia się sprawą popularyzacji konkursu.

Jak jednak wynika z raportów powiatowych referatów i oddziałów kultury spośród inicjatorów konkursu sprawą tą poważnie zajął się na terenie Lubelszczyzny tylko Wydział Oświaty. Na 102 bowiem uczestników wojewódzkich eliminacji — 75 to uczniowie szkół średnich i podstawowych, reszta zaś — to studenci i pracownicy umysłowi (20 osób) — 3 aktorów zawodowych i 4 osoby ze środowiska chłopsko-robotniczego.

Trudno przy takim zestawieniu cyfr mówić o jakiegokolwiek akcji przygotowawczej, zainteresowanych instytucji i organizacji masowych (ORZZ, ZSCH, Ligii Kobiet, ZMP, org. „Służba Polsce”). Wydaje się że udział wymienionych instytucji i organizacji ograniczył się jedynie do wydelegowania swego przedstawiciela do komisji konkursowej w dniu eliminacji. Nie trzeba chyba dodawać, że stanowisko to jest z gruntu fałszywe. ZMP, ZSCH, Liga Kobiet na wsi, a na terenie zakładów produkcyjnych ORZZ poprzez odpowiednie ogniska związków zawodowych i miejscowych odpowiedniego zapropagowania konkursu, zaniedbały jednak tego obowiązku (tak jak niedawno „zapomniły” o eliminacjach zespołów teatralnych przed IV Festiwalem Młodzieży i Studentów w Bukareszcie, w wyniku czego do przeglądu wojewódzkiego stanęły tylko dwa zespoły terenowe — z Rejowca i Tomaszowa). Właś w konkursie recytacji nie była reprezentowana (jedna przedstawicielka świetlicy z Końskowoli nie zmienia sytuacji). Czy można w tych warunkach mówić o jakiejś trwałej zdobyczy konkursu, którą miało być według instrukcji „umasowienie czytelnictwa”, „zaznajomienie szerokiego mas nowych odbiorców kultury z postępowym i rewolucyjnym dorobkiem dawnej i współczesnej literatury polskiej”.

Gdzie jest ten nowy odbiorca? Gdzie jest chłop i robotnik, który przede wszystkim powinien brać udział w tego rodzaju akcjach? Kto zajął się samodzielnymi talentami, zagubionymi gdzieś w najdalszych zakątkach województwa? A w Lublinie? — Tylko 2 robotników stanęło do eliminacji wojewódzkich, w powiatowych było niewiele więcej. Jak wygląda wobec tego praca świetlic gromadzkich, gminnych i powiatowych domów kultury? Co się robi w świetlicach przyzakładowych? Jaką pracę wychowawczą prowadzi kierownicy tych placówek, jaka jest faktyczna kontrola i pomoc organizacji i instytucji, powołanych do czuwania nad ich rozwojem? Czas byłoby rzetelnie przeanalizować ich stosunek do zagadnień kulturalno-oświatowych w środowisku robotniczym i wiejskim. Pisaliśmy o tym niejednokrotnie na łamach „Sztandaru Ludu”, ale głosy krytyki odbijają się od zagrzebanych w stosach niekonfrontowanych z życiem pracowników „działaczy” kulturalno-oświatowych, jak przysłowiowy groch o ścianę.

Cyfry obrazujące udział chłopów i robotników w eliminacjach wojewódzkich mają wymowę alarmującą. Chłopi i robotnicy mimo ogromnych sum złożonych przez państwo na prowadzenie świetlic i domów kultury pozostają w większości poza obrębem działania pracowników kulturalno-oświatowych. Pewnie, że nie jest łatwo zainteresować poezją czy dramatem ludzi przez wieki całe trzymanych celowo w niewiedzy, odciętych od kultury. Zgrupowanie tych ludzi w kółku teatralnym czy recytatorskim wymaga o wiele więcej wysiłku niż w zespołach tanecznych czy śpiewawczych, ale też żywe słowo jest cenniejsze jako środek oddziaływania na kształtowanie nowej świadomości zarówno odbiorców jak i wykonawców. Dlatego nie można dalej utrzymywać takiego stanu jaki jest obecnie. Nie można

doпустить, aby Lubelszczyzna pozostawała na szarym końcu wśród innych województw, gdzie ruch amatorski nabiera jednak rozmachu mimo tych samych trudności na jakie narzekają nasi pracownicy kultury. Wśród tych trudności stale wylicza się między innymi brak dostatecznej liczby wykwalifikowanych instruktorów i pomieszczeń na próby. Prawda, że są jeszcze zespoły, które nie mają odpowiednich sal do pracy, ale ile jest pięknych świetlic, gdzie nie się nie robi (oprócz sobotnich tańców)? Brak fachowych kadr to poważna trudność, ale co się dzieje z absolwentami szkoły instruktorskiej? Ilu z nich pracuje w swoim zawodzie? Kierownicy świetlic powinni być stale dokształceni na regularnie odbywających się kursach i seminarjach w Lublinie, gdzie wykładowcami muszą być najlepsi fachowcy z danej dziedziny. Warto by też organizować krótkie kursy z dziedziny kultury żywego słowa dla nauczycieli — polonistów, którzy przecież najaktywniej działają na terenie osiedli wiejskich będąc współwódcami różnych przedstawieli i akademii. Wojewódzkie eliminacje wykazały, jak wypacza się często talent dziecka, przez niezamącamość nauczycieli zasad współczesnej recytacji. Tendencje ilustracyjne, braki dykcyjne (zwłaszcza wymowa samogłosek), zatrącanie miary wiersza, patos — to błędy stale powtarzające się w interpretacji utworów przez młodzież szkolną.

Te same zresztą błędy dało się zauważyć wśród innych uczestników konkursu, zwłaszcza skłonność do patosu była prawie powszechna. Braki takie nie dadzą się oczywiście usunąć przy pomocy jakiejś dorywczej akcji. Instruktorzy, którzy dłuższy czas pracują z amatorami wiedzą, jak duża, żmudna jest praca fachowca nad usunięciem pokutujących u nas tendencji „deklamatorskiej” wśród zdolnych nawet recytatorów. Jak trudno jest przyzwyczaić do prostoty i szczerości, do wypowiedziania słowa na przykład „serce” normalnym głosem, bez chwytania się za miejsce, gdzie funkcjonuje ten ważny organ ludzkiej anatomii, jak trudno odzwyczaić od machania rękami, wywracania oczu, lub ustawiania ich w śtup itd. Prostota i szczerość przeżycia, rozumienie tego co się mówi, to najelementarniejsze zasady nowoczesnej sztuki recytatorskiej. Od zasady tej odstępowali, niestety aż nazbyt często, uczestnicy wojewódzkich eliminacji. Dowodzi to, że w pracy nad kulturą żywego słowa jest u nas bardzo wiele jeszcze do zrobienia. Duże pole do działania mieliby tu zawodowi aktorzy (z których wielu na pewno jest dobrymi recytatorami), gdyby teatr zapoczątkował w końcu stałą akcję patronatową na terenie zaniedbanych ośrodków.

Zbliża się 10-letnie Polskie Ludowe. Trzeba katecznie nadrobić zaległości w dziedzinie kulturalnej województwa lubelskiego przez zorganizowaną stałą pracę w zespołach artystycznych. Trzeba żeby o tym pomyślał w końcu: ZMP, ZSCH, a także ORZZ i inne instytucje kulturalne oraz nasi pracownicy sztuki.

Wiera Korneluk

## Z pobytu radzieckich filmowców w Polsce



Na zdjęciu: aktorka filmowa Lubuska Orława, bawiąca obecnie w Polsce z delegacją kinematografii radzieckiej. (CAF — CWF)



# Ignacy Dobrzyński — mistrz lubelskiej wycinanki

Wiesz, w której mieszka Ignacy Dobrzyński ma potrójną nazwę. Kiedyś figurowała na mapach jako Justynów, w języku miejscowych ludzi nazywała się i nazywa do dnia dzisiejszego Stary Bór, chociaż oficjalnie przemianowano ją na Stanisławów Duży.

Chaty ustawiły się w niej dwoma rzędami, tylko jedna, o strzechę połataną zielonymi płatami mchu, wysunęła się niesfornie z szeregu, na sam skraj zasypanej piachem drogi. Kilka wiekowych jabłoni prostuje daremnie swoje obesznięte gałązki, próbując ją ochronić od wiatrów.

Za którąś ze stodoł hałasował motor — w Starym Borze młóci. Niespodzianie wyskoczył z obórki żółty, podpalany kundel i wszczął na nasz widok piekielny harmider, wywabiając swolm jazgotem na zapadnięty w ziemię próg szczupłą kobiletę. Zapytaliśmy o Dobrzyńskiego.

— A fakcie, żyje, jeszcze żyje i ślagle wycina, ale teraz go nie ma

ł swoje dzieło na belce u pałapu. Matka zamilkła — w kwadracie wyrosły papierowe kwiatki. Kilkoletni chłopak prześcignął ją tym razem.

Zobaczyła jego robotę któraś z dziewcząt sąsiada i dalejze przy-milać się, żeby dla niej zrobić takie same. Podobały się tak bardzo innym, że cała wieś rzuciła się na „wystrzyżanki“ małego Dobrzyńskiego. Najwięcej starały się o nie dziewczęta przed świątami, każda chciała mieć na swoim stropie najpiękniejszy wzór. A Ignac kombinował coraz to bogatsze i wymyślniejsze.

W tym oświecie zaczął wchodzić w modę, jako uzdrowisko, niedaleki Nałęczów. Mieszkał tam i praktykował dr Lasocki, znawca i miłośnik sztuki ludowej. Podczas którejś z lekarskich wizyt zauważył wycinanki syna wyrobniaka spod Garbowa. Potrafił ocenić zdolności chłopca. Kilku znawców sztuki zaczyna gromadzić kolekcje prac Do-

skiemu chłopu rodzinną wieś. Przycho-dzą do Starego Boru nawet zamówienia z Australii.

W roku 1925 pojawia się w „Tygodniku Ilustrowanym“ artykuł o chłopie - artyście. Na okładce numeru widnieje ozdoba graficzna — jego wycinanka, ale prace Dobrzyńskiego, mimo to, wędrują jedynie do nielicznych zbiorów prywatnych. Nie wie on nic o tym, że Gebethner i Wolf, wypuszczając na polki księgarskie wydanie „Chłopów“ Reymonta, ozdobił okładkę odciskiem jego kompozycji, dokonany na płótnie.

W okresie międzywojennym, gdy w Lublinie staje gmach muzeum, dopiero wtedy zgromadzono 400 wycinanek Dobrzyńskiego, pochodzących ze zbiorów dr Lasockiego. Zbiory nałęczowskie były wówczas w opłakany stan, albowiem kolorowy papier to materiał tan, lecz wyjątkowo nietrwały, którego największym wrogiem jest słońce. Podczas okupacji hitlerowcy zniszczyli tę kolekcję. Dziś w Muzeum Lubelskim znajduje się tylko 50 wycinanek Dobrzyńskiego, zakupionych w okresie organizowania Wystawy Lubelskiej Sztuki Ludowej w roku 1949 w Warszawie.

Wycinanki lubelskie Dobrzyńskiego mają całkowicie odrębny charakter od kurpiowskich lub łowickich. Artysta stosuje w nich motywy roślinne, zwierzęce i geometryczne komponując przeważnie jednobar-

wne wzory, wycinane z jednego arkusza papieru. Składają się one na najróżnorodniejsze formy. Często spotykamy w nich gałązki drzewka, dające w gwałtownym układzie fantastyczne arabeski. Kompozycje zamykają się przeważnie w osmiornamiennych gwiazdach lub rozetach, dochodzących do średnicy 35 cm i składających się z dwóch części — centralnej mniejszej, o prostym układzie i szerszej opasującej ją z zewnątrz, bogatej w motywy. Rzadziej wykonuje on pasy długie na 35 a szerokie na 15 cm.

Wyjątkowo uzdolniony samouk, kierując się wrodzonym zmysłem artystycznym i wielkim smakiem doszedł do stosowania w swoich pracach zasad, przestrzeganych przez artystów zawodowych i stworzył sobie własną technikę. Jego prawdziwe arcydzieła nie mają żadnych cech stylizacji. Uderza u lubelskiego mistrza precyzyjność, na którą kładzie wielki nacisk.

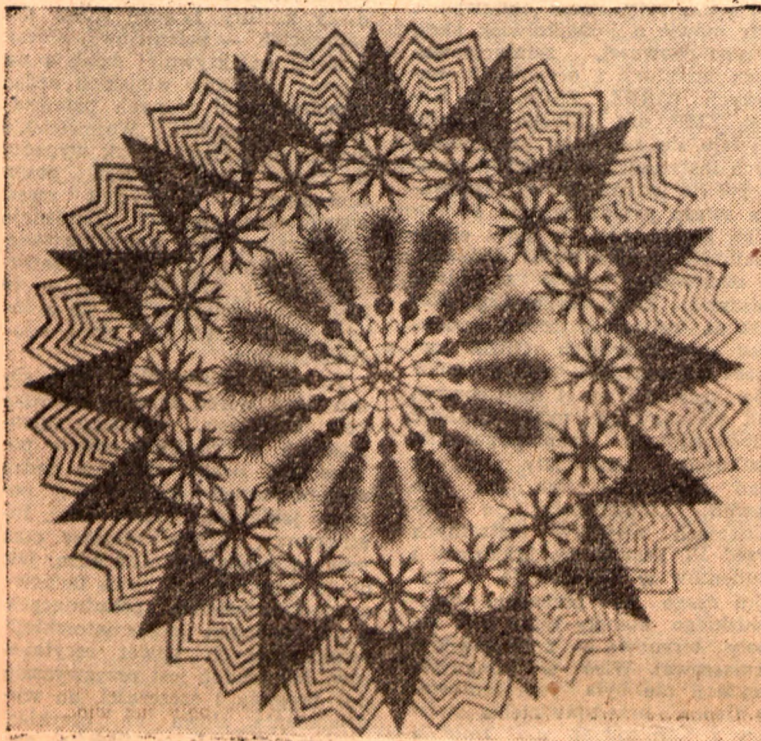
Byłaby wielka szkoda, gdyby sztuka tego artysty poszła z nim do grobu. Ten pół-chłop, pół-robotnik, a przede wszystkim artysta, jako talent, jest zjawiskiem niepowtarzalnym. Kolekcję w Muzeum Lubelskim i kilka zbiorów prywatnych trudno uważać za rozpowszechnienie jego sztuki, o której jeszcze w roku 1902 znawcy pisali, że żaden zawodowy artysta, oddając się specjalnie ornamentyce, nie powstydziłby się takich prac, a nawet nieje-

den nie zdobyłby się na takie bogactwo przepysznych kompozycji. Dobrzyński jest jedynym twórcą tej gałęzi sztuki ludowej na Lubelszczyźnie.

Odszukaliśmy Dobrzyńskiego dzieła krótkiej wzmiance Kazimierza Pietkiewicza w „Polskiej Sztuce Ludowej“, napisanej po wystawie warszawskiej w 1949 roku. We wrześniu br. nie nie wiedział Dobrzyński o konkursach ZSCh i przygotowaniach artystów ludowych do wystawy sztuki ludowej z okazji 10-lecia Polski Ludowej. Co dziwniejsze w Wydziale Kultury przy Prezydium WRN w Lublinie, miano wątpliwości, czy jego prace mogą być eksponatami na tę wystawę, ponieważ chodzi o tematykę aktualną. Czyżby pracownicy Wydziału Kultury byli zdania, że motywy ludowe straciły obecnie na swej aktualności? Teraz, kiedy twórcy ludowi są otaczani opieką państwa i przestali być anonimowymi producentami.

Dlaczego nikt dotychczas nie zainteresował się o skompletowanie pełnej kolekcji wycinanek tego artysty (a twierdził, że może wykonać około 3 tys. wzorów)?

Usprawiedliwienie się brakiem funduszy nie może wytrzymać krytyki, bowiem papier to materiał niedrogi. A trzeba się zebrać kolekcji pośpieszyć, żeby nie spadła na nas odpowiedzialność przed młodszym pokoleniem za zaprzepszenie dorobku samorodnej sztuki ludowej. (rz).



Wycinanka Ignacego Dobrzyńskiego.

w chałupie. Młóci przy maszynie i nie może odejść, bo jak tylko skończy, młocianka pójdzie dalej.

Sam Dobrzyński pojawił się dopiero wtedy, gdy ucihła maszyna. Miał na sobie ciemne ubranie, przysypane drobnymi zdrzebelkami słomy. Cała postać zdradza jeszcze tężyżnę, która daje się utrzymać do takiego wieku jedynie przez nieustanną pracę fizyczną. Gdy zdjął z głowy granatową maciejówkę, odsłonił czoło wysokie, z wieńcem białych włosów. Spod gęstych brwi, jak dwie duże iskry świeciły oczy, którym blasku nie potrafiły odebrać nawet długie lata.

Coś z chłopskiego patriarchy ma w sobie Ignacy Dobrzyński, nestor artystów ludowych Lubelszczyzny, talent niepospolity, a podzwiany tylko przez nielicznych miłośników sztuki ludowej.

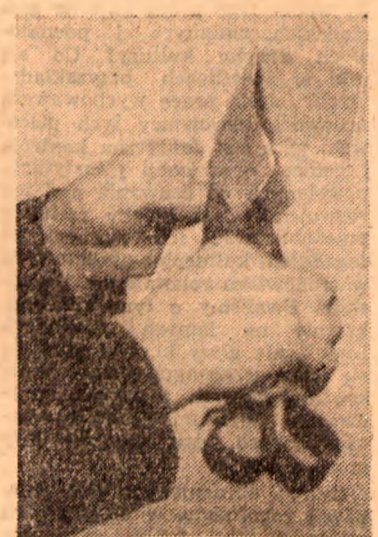
Urodził się w 1882 roku, w chałupie wiejskiego wyrobniaka pod Garbowem. Ziemi rodzice nie mieli ani skrawka a dzieci kupę. Do carskiej szkoły chodził — jak sam mówi — „dwie zimy i cztery miesiące“, ale język rosyjski zna dobrze, a pisze poprawnie i czyta płynnie w ojczystym. Musiał mieć wielkie zdolności, skoro zatrzymał na całe życie wiedzę zdobywaną ukradkiem, podczas tajnego nauczania.

Miał może z osiem lat, gdy wykonał swoją pierwszą wycinankę. Mały Ignac przypatrywał się robotę matki, która złożywszy kolorowy papier na czworo wycinała z niego kwadraty. Nareszcie coś mu strzeliło do głowy — podreptał szybko do stołu, porwał nożyce do strzyżenia owiec i kawałek papieru, złożył po swojemu, wyrównał brzegi i zatopił ostrze nożyce w palce.

— Ignac a połóżte, bo smarnujesz papier — zawołała matka, ale było już za późno. Syn rozłożył kwadrat, prześcignął umoczoną w wodzie rozrobioną z mąką patykłem, wskoczył na stół i przykle-

brzyńskiego, który wyrósł i zaczął szukać rzetelniejszego zarobku, gdyż w chacie panowała bieda.

Ignacy Dobrzyński przez całe życie pracuje ciężko, tka płótno, rżnie drzewo na domy, potem dostaje się do Cukrowni „Garbów“ i tu przez długie lata zajmuje się błotniarkami, przy których wypracował sobie tytuł majstra. Dni przy warsztacie, pile, albo maszynach, wieczory przy kaganku z nożycami w ręku spędzał Dobrzyński przez długie lata, gromadząc na swoich wycinankach coraz to nowe motywy, splatając je ze sobą



Nożyce do strzyżenia owiec w rękach Dobrzyńskiego przy wykonywaniu wycinanki.

w coraz to różnorodniejsze kompozycje, którymi wprowadzał w zachwyt nałęczowskich znawców. Ale tylko kilku znawców.

W kraju o nim ciągle głucho, lecz zagranicą popularyzują go biudacy — nasi emigranci, szukający chleba po obcych kontynentach. Jego „gołąbki“, „kocuciki“, „pawie oczka“, „gwiazdki“, „słoneczka“ blysczą na belkach kleconych w pocie czoła sadyb w Kanadzie, Stanach Zjednoczonych, Argentynie i Brazylii, przypominając pol-

HENRYK GAWARECKI

## Na marginesie Okręgowej Wystawy Plastyków

Od kilku lat podejmowane są u nas próby tworzenia sztuki realizmu socjalistycznego. W chwili obecnej możemy już, na doświadczeniach lat ubiegłych, podać szereg kryteriów, dzięki którym ocenić można wartość ideowo-artystyczną dzieła sztuki. Otwarta ostatnio w sali Muzeum Lubelskiego Jesienna Wystawa Okręgowa Związku Polskich Artystów Plastyków Okręgu Lubelskiego nasuwa w tym względzie wiele uwag. Na wystawie pokazano 68 eksponatów z dziedziny malarstwa, grafiki i rzeźby — reprezentujących 24 artystów (w tym dwóch z poza Okręgu Lubelskiego). Przeważa malarstwo sztalugowe, a w nim krajobraz, tematycznie związany z Kazimierzem. Obok tego kilka prac portretowych, kompozycji figuralnych i martwych natur.

Oglądając tę wystawę nie możemy i tutaj nie dostrzec błędów, które są tak charakterystyczne dla większości wystaw plastyków w Polsce. Przeszkodą w realistycznym ujmowaniu dzieła sztuki są żyjące wciąż jeszcze w twórczości naszych artystów tendencje naturalistyczne, formistyczne i postimpresjonistyczne. Tłumaczy się to tym, że większość naszych plastyków wykształciła się w kręgu tych kierunków. I tak np. tendencje formistyczne tkwią w obrazach Walezińskiego, Łukawskiego i Pakulskiego, zaś reminiscencje postimpresjonizmu widoczne są w pracach Brodziaka, Filipiaka, Kononowicza, — naturalizm reprezentują na szczęście jedynie Westfal i Dylewski.

Wystawa uderza jednostajnością tematyczną i podobieństwem środków wyrazu. Podjęte przez niektórych artystów próby wyjścia poza pejzaż do tematyki problemowej nie znajdują na ogół szczęśliwego rozwiązania na płótnie. Wydaje się, że powodem tego mogą być tak braki natury technicznej, jak i nieprzemyślenie tematu oraz przypadkowość doboru treści.

Portret Kopernika Stefana Sarnieckiego, to szereg niepowiązanych ze sobą elementów, nie dających widzowi przeżyć, jakie autor chciałby niewątpliwie w nim wzbudzić. Na tle nietłumaczonego się pejzażu, wystylizowana postać uczonego, obojętnie patrząca w przestrzeń. Nie czuje się w tym obrazie wielkość geniusza.

Karol Marks Lucjana Pakulskiego, to obraz, w który włożono dużo pracy, ale który posiada jeszcze wiele braków tak pod względem kompozycji, jak kolorytu i rysunku. Sama postać wydaje się być przypadkowo rzuconą na dużą

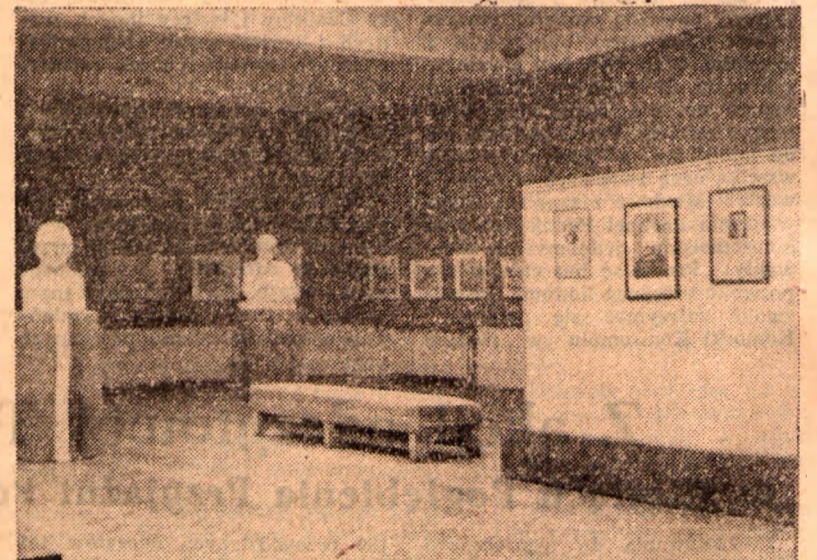
plaszczynę tła o mdlawym kolorycie. Przy dobrze opracowanej głowie, odbijają słabo pod względem rysunku i koloru opracowane ręce i tułów.

pozytywnym osiągnięciem w dziedzinie portretu tematycznego jest akwarela Władysława Filipiaka „Gen. Świerczewski“. Smiałymi plamami barwnymi zbudowana jest pełna wyrazu głowa generała; oszczędnie użyte środki wyrazu tym silniej podkreślają charakterystykę postaci.

Rola społeczna dzieła sztuki jest jego oddziaływanie na tych, dla których zostało ono stworzone, —

Bochotnicą“ nie pozbawiona jest tendencji „estetyzujących“, o tyle „Pejzaż z Wisłą“ odznacza się trafnością doboru i zwięzłością środków realistycznego spojrzenia na krajobraz. „Autoportret“ to niewątpliwie zapowiedź dalszych ciekawych prac tematycznych figuralnych w przyszłości, popartych dobrym rysunkiem i budową obrazu.

Wśród nielicznych prac rzeźbiarskich na wystawie na wymienienie zasługuje „Feliks Dzierżyński“ — Stanisława Gosławskiego. W dziele grafiki — „Dzierżyńskiego“ dobrze rysuje Węgorok.



Fragment sali wystawowej.

jest jego aktywność. Tych cech są pozbawione prace Zenona Kononowicza. Wysokie walory kolorystyczne, nie mogą zrównoważyć braku czytelnej formy i czynnika porządkującego.

Natomiast „Rynek w Kazimierzem“ Piotra Wollenberga jest pracą o walorach komunikatywności, pracą będącą świadectwem dużej kultury malarskiej, i opanowania realistycznego warsztatu twórczego.

Niepozbawione komunikatywności są również pejzaże z Kazimierza — Filipiaka. Postimpresjonistyczne nawyki dochodzą tu jednak często do głosu, stojąc na przeszkodzie w uzyskaniu realistycznego obrazu rzeczywistości.

Interesującą pozycją wśród wystawionych płócien są prace Stanisława Brodziaka. Zróżnicowane pod względem wyrazu artystycznego, nacechowane są dużą kulturą estetyczną. O ile „Wisła pod

Wśród prac Władysława Żurawskiego na wyróżnienie zasługuje drzeworyt „Praczkę“ o dużych walorach ilustracyjnych.

Jeśli chcielibyśmy się zastanowić nad przyczynami, które utrudniają naszym plastykom zdobyć realistycznej postawy twórczej, to wśród wielu powodów są i przyczyny o charakterze obiektywnym. Do nich należą, brak własnej pracowni malarskiej — żaden z plastyków lubelskich nie posiada odpowiednich warunków pracy — i brak ciągłości pracy, która dawałaby możliwość zdobycia doświadczeń.

Jesienna wystawa okręgowa wskazuje, że plastycy lubelscy wciąż jeszcze są na drodze poszukiwań koncepcyjnych i zdobywania właściwych środków wyrazu. Wydaje się jednak, że droga ta, jeśli wzięć pod uwagę poprzednie wystawy — jest jeszcze daleka.

Henryk Gawarecki



MATYLDA WELNA

# Gdyby Reymont przyjechał do Mchów

Taka właśnie, złota jesień, jaka urzekła nas w gromadzie Mchy w krasnostawskim, Agata — ta z I tomu Reymontowskich Chłopów — wędrowała w świat, na zęby.

Ksiądz proboszcz, któremu brawiarz nie przeszkadzał w zajęciach gospodarskich odrywając od czasu do czasu wzrok od jego „czerwonych liter”, wołał gromko: „— Walek... bruzda krzywa... te...”

Albo: „— Walek! a śmignij no prawą po portkach, bo zostaje!”

Gdy ją ujrzał idącą szeroką, wyboistą drogą z „kijazkiem” i torbami, „spytął ciszej, lekliwiej łakby...”

Przypominają liście rozplaszczoną na brzegu „szarego liścia łopianu” z tym, że pod jej ciężarem ów liść półkolisty wygina się ku słońcu. I tyle. Poza tym nie ma tu nawet ściernisk, na które Agata odchodząc w świat „poglądała żalostnie”. Dawno je zaorano, dawno też wykopano kartofle, a nawet wywożenie buraków cukrowych jest już na ukończeniu. Gwoli sprawiedliwości trzeba przyznać, że w Mchach byliśmy w pierwszej połowie października, a Agata odeszła z Lipiec przy końcu września.

Kiedy „w odartych z liści sadach czaiła się głęboka melancholia żalostliwa i trwoga!” — pisał Reymont —



Zofia Szewczykówna nie narzeka na swoje dzieci jak Reymontowa Jagustynka. Z synem Janem dobrze jej się żyje i gospodarzy. Trzech starszych synów po ukończeniu wyższych studiów pracuje w mieście. Latem, na żniwa wszyscy zjechali się do „babci” — było w domu wesoło!.. Teraz kończy się roboty jesienne. Buraków cukrowych do wyrwania i oczyszczenia jest już tylko kilka rzędów.

— Wypędzili was Kłebowie co? A może to ino niezgoda? może...”

Agata nie znała praw rządzących kapitalistycznym ustrojem, nie mogła więc wyjaśnić, co z taką kamienną konsekwencją powoduje prawidłowość jej corocznej tułaczki. To też „wyprostowała się nieco, powtórzyła ciężko starymi, wypełzłymi oczyma po polach ojesieniałych... po dachach wsi zanurzonej w sadach” i zaprzeczyła:

— I... nie wypędzali... jakżeby... Niezgody też ni jakiej być nie było. — Samam ino zmiarkowała, że mi trza w świat... roboty już la mnie nie miały... A że rychtyk i ciółka odsadzili od maci... a i gąski, bo to już zimne nocki, trza zagnać pod strzechę — tom i zrobiła miejsce... jakże, bydlątek szkoda!..

Ksiądz, który dla ugłaskania własnego sumienia przytoczył ino ową „niezgodę”, nie miał teraz nic do powiedzenia. Panujący porządek społeczny pozwalał mu ogarniać „jasnym, pełnym kochania spojrzeniem” pola oraz własną parę „tłustych siwków ciągnących plug ze skrzyphem”. Uczynił zatem tylko filantropijny gest: „wstydliwie (mianowicie) wsadził babinie w garść złotych”.  
We wsi Agaty kował z młynarzem — jak opowiadano przy obiedzie u Boryny — trzymali gazetę. Poza tym „stółka” przynosił ją na plebanie, gdzie ku podziwieniu ogólnemu było „tyła księgow”. Do „szkół” poszedł Stacho, syn młynarza, i Jasio „organisciuch”. Ten ostatni na księdza, by w innej gromadzie, inną Agatę „wstydliwie obdarzać złotówkami i przyjmować „płaszki” od parobka Kuby, a potem bawić się wesoło na wieczorne u dziedzińcu, podczas kiedy z tego właśnie Kuby „umeczona i odpoczniona teskliwa dusza wychodziła... powoli” — w oborze u kułaka Boryny. A sam Boryna?... Wymawiając synowi uraglowie „Hanczyne trzy morgi” i zatrudniając czeredę komorników na swoich polach, wyciskał pot z innej jeszcze ofiary ówczesnej „sprawiedliwości”: z sieroty, Witka, majstrującego „drewniane cudła”, pastucha, któremu nie żalował siarczystych cięgiów. Tak się ziało pół wieku temu bez mała...

Wiesz przytulona do południowego zbocza ogromnego wału „grała w słońcu jesiennymi barwami sadów — niby...” Tu koniec porównania. Lipiec, położone „na dnle kotliny dokola stawu” wydały w oczach pisarza jak „czerwo no-łócia liśka zwinęta na szarym liście łopianu”. O Mchach zaś można by na upartego powiedzieć, że

mont — „doorwano podórówki”, a „niektórzy kładli skibę ostatnią już w gęstym mroku” krótkiego dnia późnej jesieni.

Nie czekają późnej jesieni chłopcy w Mchach. Ich walka o wyższy urodzaj ziemi wyraża się we wczesnym kończeniu polnych robót. Przecież ci z Lipiec nawet przy największym staraniu nie dorównaliby tym z Mchów. Bo proszę:

„Rzędy koblet czerwienily na kopaniskach... Czasami ktoś niekto prostował zgięty i zbolęły grzbiet...” A gdy odeszła gospodyni „kopaczka, każdy okrzykiem nad swoją redliną, posuwali się zwolna, kopiąc leniwie, jako że nikt nie pilnował ich i nie poganiał!” — Tak opowiada Reymont. A tymczasem Tomczykowa z Mchów uparła się

— Nie będę kopać ziemniaków motyką! — oświadczyła mężowi. A bo to ja sto lat będę żyła?, a bo to mi zdrowie nie mile? Są dzisiaj takie sposoby, żeby ulżyć człowiekowi w pracy... Samam to widziałam na Ziemniach Odzyskanych i nie raz ci mówiłam: maszynie kup...  
Tomczyk zastanawiał się: — Dobrze by to było kupić maszynę — myślał, wiedział bowiem, że w domu jest gościem. Obowiązkowi sołtysa traktował poważnie i miał sporo roboty, ale znów wydać ponad dwa tysiące złotych na maszynę, która w jego gospodarstwie będzie zatrudniona parę zaledwie godzin — nie widział mu się. — Wypożyczę z GOM — postanowił, ale zaraz machnął ręką, bo wiedział, że w GOM jest pusto. Ludzie w jego gminie biją się o maszynę. Tak się nauczyli, że teraz jak najmniej końmi, jak najmniej własnymi rekoma a wszystko siewnikami, żniwiarką, snopowij zalka... No cóż, czasu to zaoszczędza, człowiek się nie namorduje a zrobione jest dokładniej lepiej...  
Wreszcie Tomczyk znalazł wyjście. Pogadał z jednym szwagrem, pogadał z drugim...

Była to pierwsza kopaczka zakupiona przez chłopów z gromady Mchy. Chociaż ludzie z tej wsi widzieli już kopaczki w robotcie, to jednak przyszli popatrzeć na Tomczykową. Powodzenie miała ogrońne. Najpierw wykopano u Tomczyka, następnie u szwagra Lisa, potem u szwagra Korowaja, a potem szła maszyną przez całą wieś: ludzie ją sobie wypożyczali w ramach pomocy sąsiedzkiej. Zaraz też niejedni postanowili zakupić sobie taką na drugi rok.

Nawet pełnego dnia nie zmierzli przy kopaniu — śmieje się opowiadając nam o tym zadowolona ze zwycięstwa Tomczykowa.

Jakież to dalekie od wykopków u Macieja Boryny, u którego Hanka, biedniacka córka, jako synowa kułaka zapomniawszy o dawnej biedzie popędzała komorników:

„— Kopta no, ludzie, kopta, bo do wieczora mało daleko, a ziemniaków mało wiele!”

W Mchach nikt nikogo nie popędzał, a robota poszła, jak z płatka. Tomczykowa stojąc teraz na podwórku przy wozie i zdejmując z niego miętę. Opowiada przy tym, jak to chłopcy w Mchach szukają różnych sposobów, by podnieść dochodowość swoich gospodarstw. I tak, na przykład, uprawiają miętę dla izbickiej przetwórczej zielarskiej. Plantacja sześciocarowa dała Tomczykowi z jednego pokosu około półtora tysiąca złotych dochodu. Takich pokosów w ciągu roku można zebrać trzy. Wiele gospodyń sięje w Mchach, poza tym także majeranek, który jest również bardzo opłacalny, dla bydła koński ząb, a nie ma takiego gospodarstwa, które by nie plantowało buraków cukrowych, bo i cukier dają i liście dla krów.

Uprawiając na czas i dokładnie swoje pola, nawoząc je w dostateczny sposób, siejąc selekcyjnie ziarna i rośliny przemysłowe chłopcy z Mchów dają dowód nie tylko dużej gospodarności, ale i patriotyzmu. Bo czyż nie znaczy to, że rozumieją główną linię polityki naszego rządu, który przed wsia stawia zadanie jak największej intensyfikacji gospodarstwa rolnego? Wyciągnąć z ziemi tyle, ile tylko ona dać może, gdyż na jej plody czeka miasto — o to główne zadanie chłopcy z Mchów starają się je jak najlepiej wypełnić. Wysoka produktywność ich gospodarstw pozwoliła im wywiązać się przed terminem ze wszystkich zobowiązań wobec państwa w stu procentach tak, że zliczono się marzenie sołtysa Tomczyka: na zbranie gromadzkim chłopcy z Mchów wystosowali list do innych gromad swego powiatu, wzywając je do szybszego realizowania planu nowego skupu.

U Tomczykowej oglądaliśmy dwie piękne, mleczne krowy i jałowicę, klacz i źrebkę, stado ssących prosiąt i tuczniaka, który poidzie na domowy użytek, ponieważ Tomczykowie odstawił już żywiec. Tomczykowa słusznie chwali się swoim dobytkiem, widać że jest zaradną gospodynią. Wcale niegorzej mają się inni chłopcy w tej gromadzie. Mieczysław Stryjek, sekretarz ZSCh i jego brat radny gminny i powiatowy, Stanisław, to również umiętlni, postępowi rolnicy. Rozmawiając z

JAN SPYCHALSKI

## Muzea stolicy ZSRR Wystawa w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej

Dla zapoznania społeczeństwa lubelskiego z rozwojem muzealnictwa Kraju Rad, Dyrekcja Muzeum Lubelskiego wspólnie z Dyrekcją Muzeum na Majdanku przygotowała w Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej wystawę pt.: „Muzea stolicy ZSRR”, do której materiał ekspozycyjny nadesłało Muzeum Narodowe w Poznaniu.

Wystawa mieści się w Muzeum na Majdanku w bloku Nr 49. Wnętrze bloku Nr 49 jest udekorowane portretem Stalina oraz dwoma transparentami, na których widnieją hasła: „Umocnijmy sojusz polsko-radziecki, rękojmię potęg i rozkwitu naszej ojczyzny”, „Niech żyje przodująca nauka i literatura radziecka, walcząca o pokój, postęp i przyjaźń między narodami”.

Wystawa pt.: „Muzea stolicy ZSRR” składa się z 20 plansz, na których umieszczono zdjęcia z muzeów Moskwy.

Ciekawe są fotografie muzeów z Państwowego Muzeum Narodowego ZSRR dotyczące wojny 1812 roku i powstania Dekabrystów oraz wy-

nimi o gospodarce, oglądając maszyny, które pokupowali, obszerne, wygodne i dobrze urządzone mieszkania — wniosek nasuwa się jeden: ten kto umie powiązać swoje plany z planami państwowymi, kto umie wykorzystać pomoc państwa dla wsi — rozwija swoje gospodarstwo i osłaga z niego duży dochód.

A siegnijmy znów do Reymonta. Opowiada on, jak przed zimą chłopcy z Lipiec wyprzedawali inwentarz, żeby zdobyć trochę grosza na okrycie. „...niektórzy, choć i z półwłokowych — pisze — ciężko wzdychał i kalkulował, a nie wychodziło bez wyprowadzenia na jarmark konia albo i krowy. Więc też jaki taki wyprowadzał krowinę przed oborę, wycierał jej ognione boki wiechetkiem... które przysposabiały stare poślepnie całkiem wywołki, żeby chyła tyła do koni były podobne...”

Nawet najbiedniejszy w Mchach nie wyprzedaje swojego dobytku przed zimą, a oglądając na rozległych, ciągnących się wzdłuż wsi, łąkach gromadzkie bydło, doprawdy, nie mogliśmy się dopatrzeć osnojoną krowin ani pośleplicy wywołków niepodobnych do koni...

A może w Mchach przymiera ktoś głodem, może nie ma gdzie zarobić, jak się skarżyła Agata.

— Roboty w Polsce jest dużo — mówi Tomczykowa — i ludzi uczonych potrzeba. Toteż u nas we wsi zostali tylko starzy, a młodzież poszła do szkół, z każdego domu po dwoje, po troje, mój syn i córka także...

W Lipcach było ciasno, biedniacy i komornicy gnieździł się jeden na drugich. Agata zimą włożyła stare kości po świecie za proszalnym chlebem, gdyż nikt jej nie dał żyłki gorącej strawy w rodzony wsi, nie miała gdzie na nią pracować. Musiała też zrobić pod strzechą miejsce „gąskom i cółkowi” — jak opowiada księdzu.

— Gdzie szukać takiej Agaty w Mchach? Jan i Zofia Krawczykowie mieli niewielkie gospodarstwo. Za czasów Reymonta, albo nawet przed wojną musieli by je podzielić między córki kiedy wychodziły za mąż, bo „bez morgów” panny nikt nie chciał, a po drugie na jednej czy na dwóch morgach nie mogłyby one żyć. Starzy byliby wędry przy dzieciach. A jak się żyło przy dzieciach niech opowie Jagustynka, która tak radzi Borynie:

„...niech dzieciom póki żyw nie dają ni stają, ni liśki jednej ni tyle, co tępem przydepnie. Sierwy wyręchtowałyby go kłie mnie moje. Dalaby mu wycugi że na

wyrobek by chodził z głodu by zdychał, albo i na zęby po proszonym szedł”.

Krawczykowie wywanowali córki i sobie zostawili dwie morgi. Nie obawiali się, że nie wyżyją na małym gospodarstwie, gdyż nasze państwo biedniaków otacza szczególną opieką. Krawczykowie mają konia, krowę, świniaki — nieźle im się powodzi. Żyją zgodnie i szczęśliwie.

U Szewczyków sytuacja podobna. Ksawery i Zofia mieli czterech synów, a niewiele więcej ponad trzy hektary ziemi. Trzech zdobyło wyższe wykształcenie, a z najmłodszym rodzice gospodarzą. Zofia Szewczykówna dożyła późnej starości i wcale nie skarży się tak jak Jagustynka. Przeciwnie, chwalił dzieci za dobre serce i szacunek jaki jej okazują. Skąd ta różnica? Za czasów Jagustynki głód ziemi i wynikająca z tego nędza wsi niszczyły w człowieku ludzką uczucia. Za czasów Zofii Szewczykówny wieś nie jest przeludniona, nie ma nędzy na wsi, w tych nowych warunkach człowiek człowiekowi przestaje być wlkim.



Stanisław Stryjek, (radny gminny i powiatowy), chętnie opowiada o swoich sposobach gospodarowania. Siew selekcyjnego ziarna bardzo mu się opłacił. Na polu już widać było dużą różnicę, a i „sypało” o wiele lepiej. Chłopi z innych gromad chętnie u niego wymieniali swoje zboże.

A gdy wszyscy chłopcy w całej Polsce będą tak pracować i tak rozwijać swoje gospodarstwa jak ci z Mchów, różnica między wsią Reymonta a wsią idącą ku socjalizmowi jeszcze bardziej się pogłębi.

Matylda Welna

możność obejrzenia ekspozycji z Muzeum Gorkiego, muzeum — dworu Lwa Tolstoja — sali Łomonosowa i Muzeum Włodzimierza Majakowskiego. Liczne są muzea naukowe, jak np. przyrodnicze i paleontologiczne. W muzeum paleontologicznym znajduje się skielec mastodonta i niedźwiedzia jaskiniowego. W Związku Radzieckim przy zakładach pracy istnieją muzea gospodarki narodowej, techniki ekonomicznej, muzea politechniczne oraz domy techniki. Liczne są też wystawy czasowe prac absolwentów Akademii Sztuk Plastycznych.

Wystawa „Muzea stolicy ZSRR” zawiera również zdjęcia z pracowni konserwatorskich, obrazujące pracę nad konserwacją dzieł sztuki.

Wystawę pt.: „Muzea stolicy ZSRR”, która będzie czynna do 7 listopada br. powinni obejrzeć wszyscy mieszkańcy Lublina, biorąc przykład z ludzi radzieckich, którzy w czasie wolnym od pracy odwiedzają liczne muzea, pogłębiając swą wiedzę o przeszłości.

Jan Spychalski



JÓZEF NIKODEM KŁOSOWSKI

## Dzieła Antoniego Czechowa

Znany pisarz i postępowy działacz społeczny Włodzimierz Korolenko tak pisał o Czechowie: „Wyda wało mi się, że Czechow to młody dąbek, którego gałązki rosną w różnej stronie, niekiedy jeszcze niesforne, ale w którym przeczuwa się już siłę i harmonijne piękno przyszłej dojrzałej potęgi”.

Antoni Czechow był synem ta-ganroskiego sklepikarza. Z tego właśnie zatechłego, kupieckiego światła wyszedł twórca niezwykłej miary, który, jak to określił Gorki „jak nikt inny rozumiał cały tragizm drobiazgów życiowych i jak nikt potrafił z okrutną wiernością ukazać ludziom haniebną i żalostny obraz ich egzystencji w szarym bezładzie mieszczańskiej codzienności”.

A. Czechow kształcił się i pracuje w tych czasach, kiedy w Rosji zależe reakcja. Ale w tej epoce „coraz intensywniej rozwija się rosyjska myśl rewolucyjna, tworząc podstawy światopoglądu socjal-demokratycznego”. Rodził się ruch związany już nie tylko z chłopstwem, lecz z rosnącym proletariatem. Znacznie później powstała Socjaldemokratyczna Partia Robotnicza Rosji.

Młody, początkujący autor zaczął drukować swoje pierwsze utwory w pismach humorystycznych. Mając ogromny talent i rzadki dar podpatrywania komicznych, karykaturalnych rysów, szybko zdobył sobie uznanie i licznych czytelników. Jak nikt przed nim potrafił dostrzec małość, płytkość, głupotę, i krótkowzroczność pysznych bogaczy i urzędników, mieszczan i ziemian. Śmiejąc się, bawił. Ale najczęściej był to śmiech przez łzy, gdyż w humoreskach i miniaturach Antoniego Czechowa zamykało się rzetelne, niesfałszowane życie. Czechow stworzył swoją własną formę. Zamiasł wielkich powieści, poematów, czy długich nowel pisał drobne, krótkie humoreski, miniatury, a w każdej z nich potrafił dać zna-komite wizerunki bliźnich, bez szminki i retuszu. Z pasją wielkiego realisty chwycił życie na gorąco, ośmieszał kołtuństwo, starał się do trzeciej trzeciej zła, by wydobyć na światło dzienne to „o czym się nie mówi” i to co stanowi hańbę i przekleństwo człowieka. Stąd pochodzą mocne, śmiałe obrazy satyryczne o antyreżymowym wydzwisku, takie, jak: „Kapral Priszibijew”, albo „Kameleon”.

Zna duszę swoich bohaterów, jak własną. Interesuje go przede wszystkim prosty, niewykształcony człowiek, szare, zapracowane kobiety, chłopki i ubogie, zahukane mieszczanki („Agafia”, „Aniuta”, czy „Maszeńka”). Jakby dla kontrastu maluje damy z tzw. „wielkiego świata”, zaklamane,

## Z wystaw sztuki hinduskiej w Warszawie



„Kriszna! Rukmin!” dzieło sztuki staroindyjskiej.  
(CAF fot. Dąbrowiecki)

nieszczere, próżne i samolubne („Trzpiotka”, „Ariadna”). Czechow miał specjalny kult i szacunek dla kobiety prostej, ceniąc jej dobroć, szczerłość, i poświęcenie.

Antoni Czechow domagał się od pisarzy codziennych, zwyczajnych tematów, prostoty stylu, jasności myśli i wyrzeczenia się taniego efekciarstwa. Często mówił do początkujących autorów: „Wszystko, co nie ma związku z opowiadaniem należy bezlitośnie wyrzucić. Jeśli w pierwszym rzdziale pan mówi, że na ścianie wisi fuzyja, to w drugim lub trzecim ta fuzyja koniecznie musi wystrzelić”. Kiedy Gorki prosił znanego pisarza o radę, Antoni Czechow odpisał: „Talent niewątpliwy, talent prawdziwy i duży. Jest pan artystą, mądrym człowiekiem. Pan wyśmienicie czuje materiał, ma Pan zmysł plastyczny, czyli opisując rzecz widzi ją, dotyka jej ręką”. Jeszcze leżąc w łóżku śmiertelnie chorego, pomagał młodym, udzielał im cennych, przyjacielskich wskazówek...

Po przeczytaniu „Rodziny Połanieckich” H. Sienkiewicza napisał: „Każda kartka powieści jest upstrzona Rubensem, Borghese, Corregio, Botticellim, a wszystko po to, żeby popisać się przed mieszczańskim czytelnikiem swoją erudycją i kiwnąć palcem w bucie na materializm. Cel powieści: ukłosać burżuazję w jej złotych snach”. Opinia ta świadczy o drodze jaką przebył Czechow od początku swojej kariery pisarskiej do momentu przelomu. A przelom ten stale się pogłębiał, zbliżając autora do coraz silniejszego nurtu rewolucyjnego przepływającego przez Rosję.

W 1898 roku Antoni Czechow zetknął się z nowoformującym Teatrem Artystycznym, kierowanym przez Stanisławskego i Niemiro-wicza Danczenkę. Była to nowa era w życiu światnego pisarza. „Dziękuję niebiosom, pisał w jednym z listów, że płynąc morzem natrafiłem na tak cudowną wyspę jak Teatr Artystyczny”. Tam właśnie odbyły się premiery jego doskonałych sztuk: „Mewy”, „W śniowaty sad” i inne.

Ostatnio ukazały się nakładem Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik” „Utwory Wybrane” A. Czechowa w dwu tomach. Wydawnictwo to zasługuje na specjalną uwagę, gdyż zawiera wybór najpiękniejszych dzieł tego autora, w tłumaczeniu Maril Dąbrowskiej, Jarosława Iwaszkiewicza, oraz Jerzego Wyszczmierskiego. Część pierwsza obejmuje najlepsze miniatury, humoreski, nowele i obrazy wraz z utworami scenicznymi, takimi, jak „Niedźwiedź”, „Wesele”, „Jubileusz”, i „Wujaszek Wania”. W części drugiej znajdujemy także arcydzieła jak: „Agrest” (w świetnym przekładzie Jarosława Iwaszkiewicza), „Zgrzyzoła” (tłum. M. Dąbrowskiej), „Śmierć urzędnika” (tłum. Jerzy Wyszczmierski), „Kameleon”, „Agafia”, „Tęsknota”,

„Baby”, „Ślep”, „Anna na szyi”, „Darmozjady” i inne.

Trzeba podkreślić trafny dobór utworów, oraz znakomitą pracę tłumaczy, którzy z wielką wnikliwością oddali całą odrębność i cechy specyficzne twórczości A. Czechowa.

Józef Nikodem Kłosowski

## Wśród książek

„Rozum, honor i sumienie naszej epoki” to tytuł zbioru materiałów na 50-lecie KPZR (1903 — 1953). Pierwsza część zbioru zatytułowana „Pięćdziesiąt lat Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego” zawiera tezy Wydziału Propagandy i Agitacji KC KPZR oraz Instytutu Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina przy Komitecie Centralnym KPZR.

Tezy te są doniosłym dokumentem partyjnym, który oświetla półwiekową drogę partii, jej ofiar-ną służbę sprawie komunizmu, sprawię klasy robotniczej, interesom narodu.

W następnych częściach zbioru zamieszczono niektóre depeze od bratnich partii komunistycznych nadesłane z różnych krajów w związku z pięćdziesięcioleciem KPZR oraz artykuły: towarzysza Bolesława Bieruta „Chwała wielkiej partii”, P. Pospiełowa „Pięćdziesiąt lat Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego”, A. Sobolewa „Nie-złomna potęga państwa radzieckiego” oraz art. z „Komunisty” (nr 11 z lipca br.) „Partia Komunistyczna — źródło natchnienia i organizująca siła społeczeństwa radzieckiego”.

Zbiór zawiera ponadto wypowiedzi działaczy międzynarodowego ruchu rewolucyjnego i robotniczego o KPZR oraz wybitnych pisarzy radzieckich.

Drugą wartościową pozycję stanowi polski przekład pracy I. Nikitina pt. „Pierwsze związki robotnicze i organizacje socjal-demokratyczne w Rosji”. Książka Nikitina poświęcona jest ruchowi robotniczemu lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego stulecia w Rosji.

Z książek popularno-naukowych interesującą pozycję stanowi praca W. Mieziencewa „Zagadka materii” w przekładzie polskim S. Heldowej. Autor przedstawił w sposób obrazowy i zajmujący rozwój i osiągnięcia nauki o budowie materii w ciągu ostatnich dwóch stuleci. W. Meziencew omówił m. in. badania i odkrycia w tej dziedzinie uczonych rosyjskich: Lomonosowa, Zinina, Mendelejewa, Stoletowa, Butlerowa i Lebidiewa.

Z literatury popularno-naukowej dla młodzieży warto zwrócić uwagę na książkę W. Saparina pt. „Nowa planeta”. Książka zawiera cztery z humorem napisane opowiadania.

Wszystkie opowiadania przepojone są wiarą w nieograniczone możliwości rozwoju techniki i osiągnięć nad przeobrażeniem przyrody w kraju socjalizmu. Książka jest interesującą lekturą nie tylko dla młodzieży.

Z nowych pozycji beletrystyki radzieckiej warto wymienić m. in. „Głęboki nurt” Iwana Szamiakina. Jest to powieść z okresu drugiej wojny światowej. Akcja toczy się na terenach radzieckiej Białorusi. Autor ukazuje bohaterstwo ludności wiejskiej i jej więz z potężnym radzieckim ruchem partyzanckim.

Ciekawą książką dla pedagogów jest zbiór opowiadań M. Kropaczewej „Omyłka Iry Goriaczewej”. Opowiadania zawarte w zbiorze są napisane przez nauczycielkę. Dzieli się ona w nich z czytelnikiem doświadczeniami i licznymi obserwacjami z okresu swojej 20-letniej pracy pedagogicznej, ukazuje jak powiązać nauczanie z wychowaniem politycznym młodzieży. (w)

## Plotka

W złote sę lśście ubiera grusza,  
przystraja się w babie latko,  
a w Pukarzowie pan Kuzdra wzrusza  
współziomków przedziwną gadką:

Podatkę — mów! — rząd nam umorzył...  
fakt to niezmiernie ciekawy,  
więc się nie spieszcie z odstawą zboża —  
a nuż umorzą odstawy...



Ja tam z tym zbożem nie chcę się sparzyć  
i dalej będę się guzdral —  
filozofował wsi Pukarzów  
„lebski” chłop Antoni Kuzdra.

Julian mu Kuzdra gromko przyklasnął:  
„Ma rację, ma rację zgola!”  
po czym się wyrwał z teorią własną  
krzykacz Leonard Gardziola.

Niech ta... zachrypiął w głowę się skrobiąc  
niech sobie czeka odstawal  
Ja nie zawożę! Nic mi nie zrobią,  
bo zrobić nie mają prawa.

Wnet się po włosce szept głosów mnoży,  
jakby na płytę kto nagrał:  
„Ponoć odstawy mają umorzyć,  
bo taki wyszedł paragraf...”

Chodzą Kuzdrowie po Pukarzowie  
pod rękę z plotką wrogą:  
Nie odstawiajcie, bo kto wie, kto wie —  
jutro umorzyć już mogą...

Ze złotej gruszy spadają lśście,  
a po ich złotym dywanie  
chodzą Kuzdrowie i oczywiście  
wciąż gładzą o umarzanu.

Pukarzowianom zbrzydły uparte  
nareszcie plotki — pogłoski  
Postanowili: skończyć by warto  
z wrogim gadaniem kuzdrowskim



MAG

## Mściwa dłoń faszysmu

„Patrząc na zdjęcia naszych dzieci, rozmawiam z nimi. Tłumaczę im, że kiedy zrozumieją, będą dumne ze swych rodziców i będą trzymały wysoko głowę...”

Te słowa to fragment listu Juliusza Rosenberga do żony Ethel, pisanego wtedy, gdy oboje znajdowali się w straszliwym więzieniu Sing-Sing. Czasami pozwalano im zobaczyć się z dziećmi. Malcy przychodzili wtedy przerażeni, nie pojmujący, dlaczego zabrano im rodziców z serduszkami pękającymi od najdotkliwszej, jaka może być, tęsknoty: tęsknoty dziecka za bliskością matki, za ciepłem jej rąk, za miłością jej spjrzenia. Wtedy jeszcze niewiele mogli im tłumaczyć ich ojciec, Juliusz Rosenberg wspinał się, o wielkim duchu człowiek. Nie umiałyby jeszcze zrozumieć, jak piękna jest ta sprawa walki o pokój, prawdę, postęp, o miłość między narodami, za którą zostali skazani na śmierć ich rodzice.

Amerykański faszyzm nie ograniczył się do morderstwa dokonano

nego na dwojgu patriotach. Dziś, po ich śmierci, zęca się nad osierocionymi synkami Rosenbergow.

Małym Robertem i Michałem, którzy po śmierci rodziców zostali bez środków utrzymania, zaopiekowali się prości, serdeczni ludzie: małżeństwo Bach — i to wystarczyło, aby od tej chwili spotykały ich nieustanne prześladowania i szkany ze strony władz. Ostatnio dzieci zostały wygnane ze szkoły, do której uczęszczały. — „W nieprzekraczalnym terminie do dnia 13 bm. — zawiadomił opiekunów dzieci kierownik szkoły w Toms River, koto Newm-ark pod Nowym Jorkiem — chłopcy muszą opuścić szkołę”. Jako pretekst podał, że nie są dziećmi mieszkańców tej miejscowości.

A przecież nie o to chodził, bo rodzice Michała i Roberta nie żyją, więc nie mogą być mieszkańcami ani tej miejscowości, ani żadnej innej. Pamięć o nich jednak za mieszkala w sercach wszystkich ludzi dobrej woli całego świata i dlatego faszyci,

lub podlegli im urzędnicy lękają się śmiertelnie wszystkiego, co tę pamięć ożywia i rozwija. Władze amerykańskie posunęły się nawet do tego, że poradzono dzieciom, aby zmienili nazwisko, cynicznie twierdząc, że mogłoby to im ułatwić życie. Oczywiście, zdają sobie sprawę amerykańscy faszyci, że nazwiska bohaterów męczenników stały się już symbolem niezłomności walki o pokój. „Prawda i sprawiedliwość są nie mniej potężne od pioruna — pisał w liście zienia Juliusz Rosenberg — prędzej czy później świat pozna prawdę, że jesteśmy zupełnie niewinni że padliśmy ofiarami tego okrutnego, politycznego spisku”. Władze amerykańskie boją się tej siły prawdy i sprawiedliwości, nie żałują więc wysiłków, aby osłabić ją i podważyć.

„Wygnać ze szkoły dzieci Rosenbergow” — słowa nowe, ale to głos ten sam, który wolał o spalenie na stosie dzieł Manna Erenburga, Fausta, Tolstoja i innych pisarzy walczących o postęp To ten

sam głos, który pozbawił pracy amerykańskich obywateli o postępowych przekonaniach, to same złowieszcze brzmienie, które odbra ludzom chleb i wleczę ich przed komisje śledcze Mac Carthygo za to, że odważają się protestować przeciwko polityce przygotowań wojennych.

Opętani maoistycznym strachem przed walką o pokój, faszyci amerykańscy zdają się nie rozumieć, że idel nie można ani spalić, ani przekreślić, ani żadnym terrorem unicestwić i że każdy cios wymierzony w idee, zwraca się rykoszetem przeciwko nim samym.

Oni, którzy odmierzają etapy swojego szaleństwa bombami ało mowymi na Hiroszime, piekłem Korei, mordowaniem bezbronných jeńców, oni, którzy z pasją szaleńców usiłują znowu zepchnąć w przepaść Europy, lękają się nadejścia tych czasów, gdy radość na świecie zakwitnie w braterstwie, pokoju. Dlatego zginełi Rosenbergowie, dlatego mściwa reka faszysmu spada na ich dzieci.

Zetę,



## Z życia partii

## Od pracy prelegentów zależy treść i poziom zebrań gromadzkich

W Wydziale Propagandy Komitetu Powiatowego w Białej Podlaskiej leży pokazywany plik sprawozdań z odbytych w sierpniu i wrześniu zebrań gromadzkich, poświęconych omówieniu sytuacji międzynarodowej, wyjaśnianiu polityki władzy ludowej. Zapoznajmy się z ich treścią i spróbujmy wyciągnąć kilka wniosków aktualnych w dalszej pracy prelegentów.

## CO MOWIĄ SPRAWOZDANIA?

Sprawozdań jest dużo — tyle, ile odbyło się zebrań. Ale treść sprawozdań jest przerażająca uboga. W większości z nich przeważają szczegóły mało istotne, jak opisy podróży, wyliczenie środków lokomocji i czasu zużytego na poszczególne czynności. Poza tym z każdego sprawozdania można się dowiedzieć ile osób brało udział w zebraniu (z osobnym wyszczególnieniem liczby kobiet, mężczyzn i młodzieży) oraz ile osób zabierało głos w dyskusji. Zatrzymajmy się na tych danych. Oto najbardziej typowe:

... gromada Polatycze (gmina Kobylany). Obecnych 27. W dyskusji nikt głosu nie zabierał.

... gromada Ortel II (gmina Kościelnewice). Obecnych 20. Nikt głosu nie zabierał.

... gromada Krzymowskie (gmina Swory). Obecnych 26. W dyskusji zabierały głos 2 osoby.

... gromada Kodeń (gmina Kodeń). Obecnych 160. W dyskusji zabierały głos 2 osoby (sekretarz KG i aktywny członek gminny).

A więc na większości zebrań albo nikt nie zabierał głosu w dyskusji, albo 2-3 osoby i to przeważnie aktywni. Fakty te mówią o tym, że zebrań gromadzkich nie stały się jeszcze miejscem wymiany poglądów, że prelegentom nie udało się nawiązać bezpośredniej więzi ze słuchaczami.

## DLACZEGO DYSKUSJA JEST SŁABA?

Na to pytanie odpowiada częściowo sprawozdanie tym razem nie prelegenta, lecz sekretarza organizacji partyjnej i sekretarza kol. Dobryń (gmina Dobryń). Towarzysze ci piszą tak:

„Obecnych na zebraniu 76 osób. Referat na temat sytuacji międzynarodowej odczytał ob. Ruszkowski. Prelegent czytał słabo, ale referat do końca doczytał. W dyskusji zadano mu kilka pytań dotyczących spójności produkcji. Na żadne z nich prelegent nie odpowiedział, ponieważ (jak oświadczył) przysłał został nie po linii spójności produkcji, ale po linii polityki międzynarodowej. Wobec powstałego chaosu przewodniczący zamknął zebranie”.

Trudno wymagać, aby chłopcy dyskutowali, aby zadali wyjaśnień i zadawali pytania, gdy prelegent uważa, że jego obowiązki kończą się na mechanicznym odczytaniu referatu. Niewątpliwie takich zebrań, gdzie formalistyczny stosunek prelegenta do swych zadań występował aż tak jasno, jak w kol. Dobryń, było niewiele. Ale fakt, że większość prelegentów w swych sprawozdaniach pisze beztrzęsio „w dyskusji głosu nikt nie zabierał”, świadczy wymownie o tym, że wysiłki prelegentów nie idą w kierunku stworzenia warunków sprzyjających rozwojowi dyskusji.

W dużej mierze brak żywej dyskusji na zebraniach gromadzkich spowodowany jest i tym, że zarówno prelegenci jak i organizatorzy zebrań nie przykładają dostatecznej wagi do wypowiedzi chłopów. Nierzadko już chłopci poruszali na zebraniach szereg istotnych spraw z życia gromady, mówili o swoich bolączkach, lecz bardzo rzadko otrzymywali pomoc w rozwiązywaniu trudności. Np. w gromadzie Krzymowskie (gn. Swory) mówiono na zebraniu o konieczności otwarcia szkoły i o wielu innych potrzebach gromady. Prelegent wszedł w dyskusję i przekazał następnie w sprawozdaniu Komitetowi Powiatowemu. Nikt jednak się tymi sprawami dalej nie interesuje, nikt nie poinformował chłopów z gromady Krzymowskie w jaki sposób władze powiatowe zamierzają zrealizować ich postulaty.

A przecież rozwój dyskusji na zebraniach, wzrost aktywnego udziału chłopów w zarządzaniu gromadą zależy od tego, jaki jest sto-

sunek do głosu chłopów. Jeśli chłopcy widzą, że poruszane przez nich sprawy znajdują odzwierciedlenie w pracy aparatu rad narodowych, urzędów czy instytucji, że swymi krytycznymi uwagami przyczyniają się do polepszenia sytuacji w gromadzie, do przezwyciężenia trudności i bolączek — to wtedy coraz śmieiej, coraz aktywniej zabierają głos na zebraniach.

## BLIŻEJ GROMADY I WIĘCEJ ODPOWIEDZIALNOŚCI

Obok omówionych wyżej spraw poważny wpływ na przebieg zebrań wywiera postawa prelegenta, to, na ile potrafi on zbliżyć się do gromady, wniknąć w jej życie i troski.

Na ogół prelegenci powiatu białskiego nie doceniają tego zagadnienia. Na przykład prelegent, który dnia 15. VIII. br. obsługiwał zebranie gromadzkie w Huszczy pisze tak w swym sprawozdaniu: „Ludzie mieli przybyć o godzinie 10-ej. Czekaliśmy do godziny 13-ej. Przybyli tylko 4 osoby”.

A gdyby tak prelegent zamiast czekać bezczynnie zajął do chłopów, gdyby porozmawiał z chłopami, powiedział im w prostej, swobodnej rozmowie z czym przybył do gromady? — Na pewno i frekwencja byłaby lepsza na zebraniu i byłaby dyskusja, bo zniknęłoby onieśmienie, a bez wątpienia i prelegent też by się coś niecoś od chłopów nauczył...

Inny prelegent ob. Woszczyński, skierowany celem obsługi zebrań do gromady Połoski (gmina Piaseczek) pisze w swym sprawozdaniu: „Jechałem na rowerze. Deszcz nie sprzyjał jeździe po wyboistej i zalanej wodą drodze... W Połoskach dowiedziałem się, że żadnego zebrań nie wyznaczono. Nie mając co robić w Połoskach — powróciłem do domu przy ciągłym padającym deszczu”.

Oto przykład zmarnowanego wysiłku. Czy po to męczyl się ob. Woszczyński jazda na rowerze podczas ulewnego deszczu aby powrócić z niczym? Mógł przecież zwołać aktywnych gromadzkich i wraz z nimi zorganizować zebranie a jeśli rzeczywiście były trudności uniemożliwiające odbycie zebrań, mógł przejechać do domu do domu, jako agitator, porozmawiać z ludźmi. Na pewno przyjęliby go chętnie i wiele spraw mógłby im wyjaśnić.

## CO TRZEBA UCZYNIĆ

Omówiliśmy typowe niedociągnię-

cia, jakie cechują pracę prelegentów w pow. białskim. Dla ich usunięcia trzeba, aby sami prelegenci z większą odpowiedzialnością, z lepszym zrozumieniem podchodzili do swych zadań. Trzeba, aby wszyscy prelegenci byli przekonani o tym, że każdy wygłoszony referat o sytuacji międzynarodowej spełnia swą rolę tylko wtedy, gdy jest ściśle powiązany z życiem gromady, że każde zebranie gromadzkie można uważać za odbyte wówczas, gdy rozwijała się na nim żywa, krytyczna dyskusja, i gdy wnioski z tej dyskusji przekazane zostaną do realizacji instancjom gminnym czy powiatowym. Przede wszystkim zaś prelegenci powinni starać się o nawiązanie żywego, bezpośredniego kontaktu z gromadą, więcej pracować przed zebraniem, głębiej wniknąć w życie wsi i jej potrzeby.

Z omówionych niedociągnięć wypływają też pewne wnioski dla Komitetu Powiatowego w Białej Podlaskiej. Zebrania gromadzkie obsługują dotychczas aktywni Komitetu Powiatowego i organizacji masowych, przeważnie dobieciani w pośpiechu, bez sprawdzenia stopnia ich przygotowania do wypełniania tych zadań. Czas już usprawnić ich pracę i wyeliminować przypadkowość. W tym celu Komitet Powiatowy powinien zobowiązać zespoły partyjne w zarządach powiatowych ZMP, ZSCH i innych organizacji masowych do utworzenia stałych grup prelegentów spośród aktywnych tych organizacji. Następnie należałoby rozszerzyć zakres działania Kola Prelegentów przy Wydz. Propagandy KP; najbardziej doświadczonym i najlepiej przygotowanym prelegentom partyjnym powierzyć zadanie systematycznej pracy z grupami prelegentów w organizacjach masowych. Zadaniem zaś towarzyszy, do których napływają sprawozdania z odbytych zebrań jest przeprowadzenie ich wnikliwej analizy, wyciągnięcie wniosków dla usprawnienia pracy prelegentów i podniesienia poziomu zebrań gromadzkich. Należy przy tym zwrócić uwagę na krytyczny wykładni na zebraniach, nie tylko je czytać i na tej podstawie kształtować sobie ocenę nastrojów, ale traktować je tak jak traktuje się skargi i zażalenia, tj. przekazywać je do zatważenia odpowiedzialnym czynnikom i śledzić bieg załatwienia.



Ob. Antoni Pastuszek z gromady Zuków, gm. Niemcezin, (pow. Hrubieszów), właściciel 3 ha wywiązał się w 100 proc. z obowiązkowych dostaw zboża. Na zdjęciu ob. Pastuszek w chwili zdejmowania worków ze zbożem przed magazynem GS. W tym dniu odstawił on resztę zboża, jaka brakowała do pełnego wykonania jego wymiaru.

## 6.280 roboczogodzin zaoszczędzą załogi LZIP w Cynie Październikowym

Wciąż jeszcze napływają dodatkowe zobowiązania, którymi ludzie pracy pragną uczcić XXXVI rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej.

Liczne zobowiązania podjęli pracownicy Lubelskiego Zjednoczenia Instalacji Przemysłowych. Należy tu wymienić zobowiązanie załogi z samodzielnej budowy Bodaczów, która zobowiązała się wykonać plan roczny do dnia 20 grudnia, co przyniesie 3528 roboczogodzin oszczędności.

Odcinek (młodzieżowy) Nr 2 na budowie FSC im. B. Bleruta, który już od 2 miesięcy pracuje na poczet r. 1954 zaoszczędził dzięki zobowiązaniom 868 rob./godzin. I tak na przykład: 8-osobowa brigada kopaczy monterów ob. Barańskiego zobowiązała się przed terminem wykonać wykop i ułożyć rurociąg długości 125 m, co przyniesie 250 rob. godz., 4-osobowy zespół ob. Antoniego Kwinty skróci o 4 dni wykonanie rurociągu, co da oszczędność 128 rob./godzin.

Zobowiązania robotników odc. Nr 5 w Poniatowej dadzą 376 rob./godz. oszczędności.

Zobowiązania robotników odcinka Nr 7 dadzą 719 zaoszczędzonych rob./godzin.

Ponadto 20 robotników zobowiązało się wykonywać stale 250 proc. normy, 7 robotników — 300 proc., 5 robotników — 400 proc. normy.

Kierowcy samochodów podjęli także cenne zobowiązania współpracując o tytuł najlepszego kierowcy. Aleksander Jarończuk zobowiązał się na swym wozie typu „Star 20” przejechać 100,000 km do generalnego remontu.

Dyrektor Zjednoczenia ob. Wyczołkowski zobowiązał się do dnia 7.XI br. ukończyć pracę nad aparatem, który pozwoli na wykrywanie pęknięć rur i uniknięcie ewentualnych awarii.

W sumie zobowiązania podjęte przez załogi LZIP przyniosą 6280 rob./godzin oszczędności. I z zobowiązań już wykonano, między innymi wykonała już zobowiązanie brigada ob. Barańskiego.

Henryk Błażejczak  
korespondent zakładowy

## Na marginesie rozprawy przeciwko oskarżonym o mord pod Borowem

Ze zgrozą i najwyższą odrazą słucha publiczność długiego rejestru straszliwych zbrodni, oskarżonych bandytów NSZ-owskich. Przy pomocy zdrady, morderstwa, bestialstwa i sadyzmu, usiłowali utworzyć oskarżeni drogę powrotu klucza sanacyjnej, przekazującej swe rozkazy z Londynu.

Rozkazy te brzmiały jasno: „Nie przebiegając w środkach nieszczęść i tępocie wszystkich i wszystko, co postępowe, proradzieckie, co przeciwdziała uciśkowi narodowemu i społecznemu tych, którzy walczą o inną, nie taką jak przed 1939 rokiem, niesanacyjną Polskę. Oczyszczyć teren z elementów komunistycznych, lewicowych oraz ich sympatyków, z wszystkich, którzy kierują swój wzrok na wschód, widzą w ZSRR swego oswobodziciela”. Takie było główne hasło NSZ. Do jego realizacji przede wszystkim służyły oddziały tzw. „akcji specjalnej”, których członkami byli oskarżeni.

Nie przypadkiem emisariusz rządu londyńskiego — skoczek „Zab” wybrał sobie jako miejsce lądowania i działania właśnie powiat krańcicki, kolebkę i centrum wołnościowego ruchu antyfaszystowskiego na Lubelszczyźnie, sławnego w całej Polsce z bohaterstwa czynów oddziału AL.

Sto kilkudziesięciu istnień ludzkich mają na swym sumieniu oskarżeni. Nie zawiodł pokładanych w nim „nadziei” Leon Cybulski — wychowanek szkoły policyjnej w Gołędzinowie i Wielkich Mostach. Nie poszły na marne „studia” w szkołach zbrodni. Za zasługi w krwawym tłumieniu strajków na Śląsku, w Poznańskim i na Podkarpaciu, „dzielny chłopak z Gołędzinowa” został wcielony do kompanii honorowej przy

komendzie głównej policji pana Skawoja. Wierny tradycjom pozostał w policji granatowej i po najeździe hitlerowskim.

Przydzielony do posterunku w Zakrzówku wstąpił do ZWZ i poprzez NOW trafił do NSZ. Jako dowódca „oddziału specjalnego” AS Otr. III i oficer do „zleceń specjalnych” — Cybulski, ps. „Znicz” uczestniczył niemal we wszystkich mordach dokonanych na działaczach lewicowych, budził „podziw” u swych kolegów niesłychanym wprost sadyzmem.

Człowiek, czy szakal — nasuwa się mimo woli pytanie, gdy słyszy się o strasznej zbrodni dokonanej w kolonii Sław (gmina Potok Wielki) na grupie AL-owców. Cybulski na wzór esesmański smażył knutem swe ofiary. Gdy Jan Słusarz, któremu wybił oko jęczał z bólu, Cybulski wstał mu w oczodoł zapaloną zapalkę.

Był uczestnikiem mordu pod Borowem, gdzie w zdradziecki sposób, pod pretekstem chęci nawiązania porozumienia celem wspólnej walki z okupantem, udał się z oddziałem AS, w którym służył również współoskarżeni, do obozu żołnierzy GL im. Kilińskiego, aby ich wymordować w bestialski sposób.

Z ręki tych samych zbrodniarzy ginął nieustraszony bojownik o wolność — Feliks Kozerański „Błyskawica”, któremu mieszkańcy wioski nadali przydomek „Sokół Lubelszczyzny”. Wychodził on zwycięsko i cało z najtrudniejszych boju z okupantem, z największych opresji, kres jego młodego życia położyła zdradziecka, bratobójcza kula NSZ-owców.

Długi i straszny jest listuch zbrodni tych faszystowskich pacholców. Udzielał im błogosławieństwa, odpra-

wiał dla nich nabożeństwa proboszcz z Borowa, oskarżony ksiądz Władysław Stańczak.

Niejako w nagrodę za mord borowski otrzymał bandycki oddział ufundowany przez NSZ-owca, pana dziedzica Wybranowskiego, a wyhaftowany własnoręcznie przez należących do NSZ jego córeczki, sztandar. Sztandar, który nosił z jednej strony napis: „Bóg, honor, Ojczyzna”, a z drugiej: „Pod twoją obronę uciekamy się”. Poświęcił go wspólnie z kapelanem zgrupowania NSZ „Ojcem Janem” ksiądz Stańczak, który też dostarczył z kościoła w Borowie potrzebny do tej „wielkiej uroczystości” przedmiotów i szat liturgicznych. Po poświęceniu sztandaru ksiądz Stańczak wraz ze „starszym” NSZ-owską odebrał defiladę oddziałów, a potem wszyscy hucznie się bawili.

Po wyzwoleniu ksiądz Stańczak, wierny sługa Watykanu, nawołuje do walki „wszelkimi sposobami” z komunistami i ich zwolennikami, wypowiada się przeciwko pokojowi, za nową wojnę. Zażyte stosunki łączą go z księdzem Stańczakem z rodziną dziedzica Wybranowskiego, którego syn zasiada dziś wraz z nim na ławie oskarżonych.

Kazimierz Wybranowski ps. „Kret”, którego ojciec miał ponad 1000-hektarowy majątek w Poznańskim, a potem otrzymał od hitlerowców gospodarstwo w Borowie ofiarowaną mu łaskawie po wymordowaniu poprzednich właścicieli — jest wychowankiem korpusu kadetów, gdzie dostęp mieli tylko synowie elity sanacyjnej.

Tak samo nie może dziwić przynależność do oddziału AS oskarżonego Jana Wtykły ps. „Wojna”, komendanta „Strzelca”, mordercy i

rabusia. W oddziale AS czuł się w swoim żywiole. Mógł bezkarnie i dowolnie mordować, rabować i znęcać się.

Imię „Zagłoby” — Ryszarda Ławruszczuka pojawia się w relacji o każdym niemal mordzie, przewija się jak krwawa nić przez akt oskarżenia i zeznania oskarżonych. Czynniki wrażenia niezwykle sprytnego i chytrygo człowieka Ławruszczuk mówi o morderstwach i zbrodniach oddziału AS, jak o rzeczach zwyczajnych, codziennych i starannie dobrane słowa. Spytany w toku zeznań przez przewodniczącego, czy było już cennie, gdy popełniano jeden z licznych mordów, odpowiada „rzeczowo”: „Takich spraw nie załatwia się w dzień”.

Wszystkie lubelskie oddziały NSZ były podporządkowane hrabiemu Łosówi — „Zębowi”, emisariuszowi rządu londyńskiego.

„Był człowiekiem despotycznym i bezwzględny” — mówi o nim w swym zeznaniu „Kret” — Wybranowski i dodaje: „Chwalił się, że pod Narwikiem zastrzelił żołnierza, który nie usiłował go natychmiast. Kiedy pewnego razu nie od razu zgodziłem się na wykonanie jego rozkazu i prosiłem, by go zmienił, powiedział: „Rozkaz mogę zamienić tylko na kulę dla siebie”.

„Zagłoba” — Ławruszczuk, po kłótni z „Zębem”, schronił się w oddziale AK, a na spotkanie ze swym dawnym „szefem” zgodził się dopiero po zapewnieniu sobie silnej ostrogi. Tak był ów „mąż zaufania” rządu londyńskiego, taki był przywódca duchowy tych, którzy teraz zasiadli na ławie oskarżonych, by odpowiadać za najstraszliwsze zbrodnie przeciwko własnym braciom, własnemu narodowi.



## Robotnicy lubelscy protestują przeciwko bezprawnemu zatrzymaniu statku »Praca«

Na wiadomość o bezprawnym zatrzymaniu przez kłirkę Czang Kai-szeka statku polskiego »Praca« masy pracujące Lubelszczyzny na zebraniach i masówkach dają wyraz swemu oburzeniu, żądając jednocześnie jak najszybszego zwrotu zatrzymanego statku.

Na masówce, która odbyła się w dniu 29.X. br. w Lubelskich Zakładach Garbarskich, pracownicy tego zakładu podjęli rezolucję, w której piszą m. in.:

„Prowokacyjna napaść na polski statek »Praca« wywołała oburzenie w całym świecie, a wykrętne odpowiedzi i wyjaśnienia przedstawiane w nocie Stanów Zjednoczonych są tylko próbą uchylenia się od odpowiedzialności za piracki czyn podległej kłirkę Czang Kai-szeka. Zatrzymanie statku polskiego stanowi jeszcze jeden dowód polityki jątżenia i wywoływania incydentów, jakie prowadzi rząd Stanów Zjednoczonych.

Zaloga Lubelskich Zakładów Garbarskich domaga się zwrotu naszego statku wraz z jego załogą i ładunkiem. Żąda również energicznego ukarania piratów Czang Kai-szeka, którzy wbrew podstawowym zasadom wolności mórz dopuścili się napaści na wolny statek.

Podobna masówka odbyła się również w dniu 29.X. br. w Lubelskich Zakładach Obuwia im. M. Buczka. (Z)

# Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej trwa

W Miesiącu Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej obchodzonym w całej Polsce pod hasłem jeszcze mocniejszego zacieśnienia przyjaźni z narodami radzieckimi, pod hasłem dalszej wymiany doświadczeń produkcyjnych i kulturalnych, masy pracujące na akademiach i wleczornicach licznymi zobowiązaniami dają wyraz swej miłości do Związku Radzieckiego.

W okresie trwania Miesiąca koła TPPR w zakładach pracy nasiliły swoją działalność, organizując odczyty zapoznające pracowników z osiągnięciami ZSRR, akademie i wieczornice, dekorując świetlice aktualnymi hasłami, gazetkami ściennymi itp.

Duża świetlica w Lubelskiej Wytwórni Tytoniu Przemysłowego przybrała odświeżony wygląd. Na ścianach porozwieszane hasła i transparenty. Jest tu również piękna wystawa książki i prasy radzieckiej. Na początku Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zorganizowano w LWTP, dzięki pomocy dyrektora występowania Artosu, który cieszył się dużą frekwencją. Wyświetlono również kilka filmów oświatowych z życia ZSRR. Istniejące przy LWTP zespoły: taneczny i chóralki przygotowują się intensywnie pod kierownictwem Władysława Michnoga do uroczystej akademii dla uczczenia XXXVI rocznicy Rewolucji Październikowej.

Cała załoga LWTP podjęła również wiele cennych zobowiązań, których realizacja przyczyni się w dużej mierze do szybszego wykonania

zadań produkcyjnych. I tak: sortowaczki postanowiły podnieść wydajność pracy o 10 proc., pododdział ogrodnicy — wykonać roboty ziemne na 10 dni przed terminem, pralnia — uprać dodatkowo 100 sztuk płaszczy itd.

Uroczyste obchodzony jest Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Spółdzielni Pracy Komunikacyjno - Warsztatowej. W czasie trwania Miesiąca, koło TPPR w porozumieniu z OZK wyświetliło dla swoich pracowników kilka filmów radzieckich. Projektuje się również zbiorową wycieczkę na film pt. »Anna Karenina«. Tak jak w wielu innych zakładach, członkowie zespołu teatralnego SPKW przygotowują się do uroczystej akademii dla uczczenia XXXVI rocznicy Rewolucji Październikowej. Podjęto tu również wiele cennych zobowiązań, z których na wyróżnienie zasługują zobowiązania pracowników zespołu St. Wójcicka, którzy postanowili wyprodukować ponad plan 10.000 sprężyn.

Podobnie przebiega Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w wielu innych zakładach lubelskich. Są jednak i takie zakłady, które jak gdyby zapomniały o trwającym Miesiącu i nie robią nic, aby zapoznać pracowników z życiem narodów ZSRR. Do takich właśnie należy Lubelska Spółdzielnia Metalowców »Współpraca«. Koło TPPR w tym zakładzie usnęło a podstawowa organizacja partyjna nic nie

## Zguby do odebrania

Dokumenty na nazwisko Jadwiga Korbus, legitymacja związkowa ob. J. Łopuszyńskiego, książeczka oszczędnościowa ob. E. Zmudzaka, wieczne pióro oraz 3 pęki kluczy można odebrać w redakcji »Sztandar Ludu« ul. 3 Maja 14 (Dział Miejski).

## »Architektura zielona« Lubelszczyzny

DR LEON REWIENSKI

Zakład Ogrodnictwa Wydziału Rolnego UMCS

Jeżeli porównujemy ogrodnictwo ozdobne naszego województwa i tego »architektury zielonej« z tymi samymi galeziami ogrodnictwa w innych województwach, przyznać musimy, iż w tej dziedzinie jesteśmy na szarym końcu.

Co jest tego przyczyną? Brak zrozumienia dla kwiaciarstwa i »architektury zielonej« nie jest u nas wcale powszechny. Niestety z brakiem zrozumienia spotykamy się właśnie u tych, którzy z racji swego stanowiska powinni być obrońcami kwiaciarstwa i zieleni.

Higiena głosi nie od dziś, iż słoneczne skwery otoczone osłoną z drzew i krzewów z ogródkami dla dzieci, są skutecznym środkiem przeciw gruźlicy i krzywicy młodszego pokolenia, że boiska w parkach, otwarte baseny wśród zieleni zapewniają zdrowie młodzieży; że w mieście fabrycznym zieleni zapobiega szkodliwemu działaniu kurzu i dymów, a zielenie i kwiatniki stanowią dogodne warunki dla wypoczynku po pracy.

Dlatego musimy stanąć w obronie planu inwestycji »architektury zielonej«, którego budżet w województwie lubelskim został znacznie uszczuplony. Nie wolno nam lekceważyć znaczenia ogrodów, zieleni, parków, skwerów, nadających miastu i osiedlom piękny wygląd i podnoszących ich warunki zdrowotne.

Daleko za nami pozostały czasy, kiedy nie dbano u nas o te sprawy. Przypomina mi się tu historia założenia warszawskiego ogrodu zoologicznego. Powstał on dopiero pod gwałtownym naciskiem społeczeństwa warszawskiego (w tym naukowców i młodzieży szkolnej), oburzonego spaleniem w styczniu 1927 r. z winy magistratu transportu egzotycznych zwierząt dostarczonych w darze dla miasta Warszawy przez grono miłośników zwierząt. Prezydent Jabłoński nie przyjął tego da-

ru uważając, że ZOO jest zbytkiem dla stolicy.

Niski na ogół poziom kwiaciarstwa i »architektury zielonej« w naszym województwie spowodowany jest też brakiem dostatecznej ilości wykwalifikowanych ogrodników. Stworzenie młodej, wyszkolonej zawodowo i społecznie kadry ogrodniczej powinno stać się troską ogółu.

Potrzeba codziennego obcowania z pięknem przyrody jest powszechna. Świadcza o tym ogródki przydomowe z ich malwaniami, dalałami, astrami, nagietkami; mówią o tym kwiaty w mieszkaniach.

Jak wykazała praca wykonana przed paru laty przez jedną z dyplomantek UMCS przywiązanie do piękna roślin doniczkowych kobiet wiejskich sprawdziło, iż można było w najuboższych chatkach znaleźć zachowane rośliny egzotyczne, których już przed 150 laty nie można spotkać w całej Europie. Najpiękniejsze akwarie barwnych rybek egzotycznych i pięknych roślin wodnych na wystawie akwariorów i terrariorów w Warszawie były dostarczone przez górników śląskich.

Czy nie jest marzeniem każdej robotniczki czy inteligentki rodzinie niedzielną wycieczką do lasu, na łakę, w pole? Piękno naszych zieleni, kwiatników, ogrodów, parków wychowuje. Możemy się często przekonać, że piękno rabaty leniej ją chroni przed zniszczeniem, aniżeli drut.

O tym jakie wychowawcze znaczenie mogą mieć rośliny ozdobne w warsztatach fabrycznych, pisała w swoim czasie »Prawda«, komuniując o próbie przystrojenia obrzymiej hali warsztatowej moskiewskich zakładów »Elektro«, roślinami dekoracyjnymi. Na oknach, na stołach, przy tokarkach i frezarkach, o ile tylko na to pozwalało miejsce, widać było skrzynie lewkoni, doniczki balsamin, czerwonych astrów, fikusy, palm, — cały zresztą teren fabryki był zamieniony w piękny, tonący w kwiatach park. Kwiaty, a za nimi schludność, skrzętność przeniknęły do wszystkich zakątków fabryki. Dzięki estetycznemu otoczeniu uzyskano ciekawy rezultat techniczny: precyzyjny, nie wykazujący najmniejszych odchyłań, a jednocześnie estetycznie wykonane wyroby

robi, aby pobudzić je do życia. W rezultacie odbyła się tu tylko jedna masówka. Zapomniano natomiast, że istnieją tak różnorodne formy pracy kulturalnej jak: zespołowe wycieczki do kina, wieczornice itp. Zakład nie posiada świetlicy i uspokojony tym faktem nie zrobił nic, aby porozumieć się z innym zakładem i wspólnie zająć się sprawą zorganizowania np. wieczornicy.

Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej trwa. Te zakłady, które w niedostatecznym stopniu włączyły się do jego obchodu mają jeszcze czas, aby niedociągnięcia w swojej pracy usunąć i rozwinąć pracę kulturalną, zwłaszcza, że osiągnięcia Związku Radzieckiego i życie jego narodów dostarcza wielu tematów do dyskusji i wykorzystania w pracy kulturalno-oświatowej.

(H)

## Spółdzielnia dentystyczna

### — przyjmuje

Przed kilku dniami przy ul. Skłodowskiej Nr 36, pokój 3 b został otwarty punkt usługowy Spółdzielni Lekarsko - Technicznej - Dentystycznej.

Stosunkowo niskie opłaty za usługi (usunięcie zęba bez znieczulenia — 10 zł., leczenie głębsze z plombowaniem — 25 zł., korona metalowa — 60 zł., proteza ruchoma pełna — 240 zł.) umożliwią każdemu korzystanie z pomocy nowopowstałej spółdzielni.

## Imprezy sportowe

SOBOTA 31.X. br.:

godz. 18.00 — Hala Sportowa ZS »Ogniwo« — mecz pięściarski o mistrzostwo kl. A, OWKS Ib — Gwardia Lublin.

NIEDZIELA — 1. XI. br.

godz. 18.00 — Hala Sportowa ZS »Ogniwo« — mecz koszykówki o mistrzostwo I Ligi, Gwardia Kraków — OWKS Lublin;

godz. 16.30 — przedmecz Spójnia Lublin — OWKS Ib.

## PROBLEM dnia

### O lepszą propagandę książki

Książka u nas nie jest jeszcze w pełni wykorzystana. Nie wszyscy ludzie pracy umieją się nią posługiwać. Wielu jeszcze jest takich, którzy nie wiedzą, że książka czeka na nich w bibliotece lub księgarni, nie rozumieją, że książka może im ułatwić pracę, może ich nauczyć, może im dać nowe spojrzenie na świat.

I tym ludziom trzeba pomóc. Może tego dokonać zarówno aktywność oświatowa jak i gospodarzy każdego zakładu pracy.

Wiadomo, że agitatorzy radzieccy w swojej pracy w fabrykach, hutach, kopalniach i kolchozach często powołują się na literaturę piękną, przyłączają urywki powieści, ilustrują nimi żywotne zagadnienia.

W naszych zakładach pracy są gazetki ścienne. Czy omawiając w nich sukcesy racjonalizatorów, wycieczki przodowników pracy, nie należałoby przytoczyć tytułów książek technicznych, które pomogłyby im w osiągnięciu dobrych wyników? Czy nie można by na prasówkach podawać ciekawych tytułów nowości wydawniczych, sygnalizować, że dana pozycja pojawiła się w księgarniach, że można ją zamówić u kółportera zakładowego?

Niektóre zakłady pracy odczytują urywki książek przez radiowęzeł, a bibliotekarze stwierdzają, że książka taka budzi ogromne zainteresowanie.

Bibliotekarz powinien znać dokładnie życie swojego zakładu. Jeżeli sam nie jest (a powinien być) uczestnikiem szkoleń partyjnych, to powinien wiedzieć, co się na nim przeraża, gromadzić książki z historii polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego, klasyków i pokazywać je na wystawie.

W świetlicach zakładowych mało widzi się plakatów, wykresów, propagujących książki według zagadnień. Np. »literatura o życiu chłopca pańszczyźnianego«, »współczesna literatura polska«, »literatura piękna nomada i doradca w studium historii KPZR«, »poznajmy historię naszej partii«, »dzieła postępowych pisarzy państw kapitalistycznych« itp.

Niektóre biblioteki rejestrują wypowiedzi czytelników na temat przeczytanych książek. Wypowiedzi te są systematycznie wywieszane na specjalnej tablicy, arkuszu kartonu itp.

Nie sposób wyliczyć wszystkich możliwości propagandy książki. Chodzi o to, by ta akcja była ciągłą, systematyczną, uporczywą, by prowadził ją nie tylko bibliotekarz i świetlica, ale cały aktyw zakładowy. Dopiero wówczas da ona wyniki. (P)

## Dokąd dziś IDZIEMY

TEATR PAŃSTWOWY im. J. OSTERWY. — Sobota — godz. 16. »Szkoła Kobiet«, godz. 19. — »6 godzin ciemności«. — Niedziela — nieczynny.

TEATR DONU OFICERA. — Sobota godz. 19. »Dwa tygodnie w Raju«. — Niedziela: godz. 19. — »Dwa tygodnie w Raju«.

KINA: APOLLO: — Sobota: godz. 14, 17, 20 »Anna Karenina«; godz. 12 — »Areny śmiatych«. — Niedziela: godz. 16, 19, 30 — »Anna Karenina«; g. 10, 12, 14 — »Areny śmiatych«.

ROBOTNIK: Sobota godz. 15, 17, 19 — »Areny śmiatych«. — Niedziela: godz. 16, 18 — »Areny śmiatych«. — godz. 13 — »Anna Karenina«.

RIALTO: Sobota — »Anna Karenina« godz. 15, 18, 21. — Niedziela — »Anna Karenina« godz. 9.

PRZODOWNIK: — »Kawaler Złotej Gwiazdy« prod. radz. godz. 16. Repertar kin podajemy na podstawie informacji OZK, ul. Piłsudskiego 6, tel. 14-00.

PAŃSTWOWA FILHARMONIA: — Niedziela godz. 12 Poranek symfoniczny.

WYSTAWY: Muzeum Lubelskie — »Twórczość Włta Stwożca« od godz. 10-13.

Muzeum Lubelskie: — »Jesienna wystawa plastyków« godz. 10-15.

Muzeum na Masłanku — »Muzea stolicy ZSRR« godz. 8-16.

Muzeum Zoologiczne — Niedziela godz. 10-14.

Dom Oficera — »10-lecie Wojska Polskiego«.

CYRK — Stalingradzka (Pl. Targowy) g. 19.

DYZURY APTEK: Krakowskie Przedmieście 3, Narutowicza 27, Stalingradzka 22, 1 Maja 29.

(W dniu 1.XI. będą zamknięte apteki: Krakowskie Przedm. 29, Krak. Przedm. 3, Narutowicza 27, Stalingradzka 25, Stalingradzka 29, 1 Maja 29).

## KONCERT »ARIOSU« z cyklu »Sylwetki kompozytorów«

Państwowa Organizacja Imprez Artystycznych ARTOS organizuje w dniu 4 listopada br. koncert z cyklu »Sylwetki kompozytorów«. Cykl ten w opracowaniu najwybitniejszych sił operowych i muzycznych zaznacza z twórczością wielkich kompozytorów różnych narodowości.

W środę usłyszymy arie z oper »Aida«, »Trubadur«, i »Rigoletto« w



SOBOTA, 31 października 1953 r. PROGRAM I.

Godz. 7.00 Dziennik. 7.55 Wiadomości. 9.00 Audycja dla kl. VII. 9.20 Koncert solistów. 11.05 Audycja dla kl. III i IV. 11.25 Muzyka i aktualności. 12.04 Dziennik. 12.15 »Na swojej stronie«. 12.45 Audycja dla wsi. 15.25 Program dnia. 15.30 Sluchowisko dla dzieci. 16.00 Dziennik. 16.10 Pogadanka z serial »Maszyni i my«. 17.00 Z życia ZSRR. 17.30 »Situacja w mieście«. 17.35 Koncert. 18.00 Mikrofonem po kraju. 18.30 Koncert żywych piosenek radzieckich. 18.50 Repertar literacki. 19.10 »Na muzycznej fall«. 19.45 Audycja dla wsi. 20.00 Dziennik. 20.28 Wiadomości sportowe. 20.45 Muzyka taneczna. 21.25 Statek niewolników. 21.45 Koncert. 22.25 Muzyka dla wszystkich. 23.00 Ost. wiad. 23.10 Muzyka.

PROGRAM II.

Godz. 7.20 Muzyka. 7.50 Program dnia. 7.55 Wiadomości. 14.10 Audycja dla kl. I i II. 14.30 Audycja dla kl. VII. 16.00 Koncert chóru. 17.00 Wiadomości. 17.15 Radziecka orkiestra muzyka rozrywkowa. 17.30 Na warszawskiej fall. 18.00 Utwory wokalno-celowe. 18.30 Pogadanka oświatowa. 19.00 »Sądki bogacz«. 19.30 Muzyka i aktualności. 21.00 Dziennik. 21.26 Wiadomości sportowe. 21.36 Muzyka. 22.20 Wybitni soliści radzieccy. 22.50 Muzyka klasyczna. 23.50 Ostatnie wiad.

NIEDZIELA, 1 listopada 1953 r.

PROGRAM I.

Godz. 7.00 Dziennik. 7.20 Program dnia. 8.00 Wiadomości. 8.10 Muzyka. 8.30 »5:0 dla młodoci«. 9.00 Odpowiedzi »Fall 49«. 9.15 Muzyka dla wszystkich. 9.55 Zagadki muzyczne. 11.30 »Wybitni soliści radzieccy«. 14.00 Program dnia. 14.05 Audycja dla wsi. 15.00 Koncert. 16.00 Dziennik. 16.20 Muzyka. 17.30 Muzyka symfoniczna. 18.10 »Mówi Nowa Huta«. 18.30 »Dla każdego coś milego«. 19.30 Zagadka literacka. 20.00 Dziennik. 20.30 Wiadomości sportowe. 20.35 Opera »Książę Igor« A. Borodina. 23.00 Ost. wiadomości. 23.10 Dalszy ciąg opery.

PROGRAM II.

Godz. 6.55 Program dnia. 7.00 Wiadomości. 8.00 Dziennik. 8.55 Nowe nagrania. 9.40 Aud. dla dzieci: »Baśń o zgubionym trzewiczku«. 9.55 Skrzynka Ogólna PR. 10.10 Poezja i muzyka. 10.40 »Nowości techniczne i naukowe«. 11.05 »5:0 dla młodoci«. 11.40 Skrzynka Wzajemności Radiowej. 12.15 Poranek symfoniczny muzyki radzieckiej. 13.15 Audycja dla młodzieży. 13.30 Koncert. 14.10 Warszawski tygodnik dźwiękowy. 14.25 Koncert żywych. 14.40 Koncert solistów. 15.15 Audycja dla dzieci »Srebrnorogi jeleni«. 16.15 Pieśń klasyczna. 17.00 Wiadomości. 17.15 Z życia ZSRR. 17.45 »Zemsta tekst moja« szkła literacki Żeromskiego. 18.45 Koncert chłopski. 21.00 Dziennik. 22.00 Wiadomości sportowe. 22.40 Wieczorna serenada. 23.10 Koncert orki. i solistów. 23.50 Ostatnie wiadomości.